

POLSKA w Europie



LA POLOGNE EN EUROPE

N° 9-10 (194-195)

WRZESIEŃ-PAŹDZIERNIK
SEPTEMBRE-OCTOBRE

1972

ROK WYDANIA
ANNEE D'EDITION

XXI

19 i 20 października 1972 r. obradowali w Paryżu Prezydent Pompidou (głowa państwa) i premierzy rządów pozostałych ośmiu krajów Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej.

Poprzedni „szczyt”, który miał miejsce na początku grudnia 1969 r. w Hadze był pomysłem Prezydenta Pompidou, ojcostwo obecnego przypisał on na konferencji prasowej Kanclerzowi Brandtowi, choć sam zaprosił szefów rządów do Paryża.

Dziwne było to zebranie! Przede wszystkim, kilka miesięcy temu, w czasie wizyty Premiera Belgii w Paryżu p. Pompidou publicznie wyraził swoje obawy czy utrzyma w mocy swoje zaproszenie gdyż boi się, że zebranie paryskie może się skończyć bez żadnych wyników. Oczywiście, była to forma presji na partnerów i do spotkania doszło, nie bez wielkich nalegań ze strony Kanclerza Brandta, któremu sukces międzynarodowy służyć miał jako atut wyborczy.

PO PARYSKIM « SZCZYCIE »

Chyba jeszcze nigdy nie było takiej obfitości memoriałów, rezolucji, apelów itp. skierowanych do mających obradować w Paryżu szefów państw i rządów. Zarówno ciała oficjalne, jak Rada Europy, jak i organizacje prywatne, jak Ruch Europejski, M.F.E., Związek Dziennikarzy Europejskich, Europejska Akademia Nauk Politycznych itd. itd. — wszyscy wzywali tych, którzy mieli obradować na „szczycie” do większej odwagi w budowie Europy, jak i do pamiętania, że na Europę składają się nie tylko rządy, nie tylko przedsiębiorstwa, ale także i Europejczycy, o których się zbyt często na „górnym piętrze” zapomina, choć to dla nich przecie buduje się Wspólnotę.

Oczywiście, każdy ze swojej strony przedstawiał „dziewiątce” problemy, które są dla niego najważniejsze i najpilniejsze; najczęściej dezyderatów dotyczyło konieczności jak najszybszego stworzenia politycznej organizacji Wspólnoty i demokratyzacji obecnych instytucji, a w pierwszym rzędzie wyboru Parlamentu Europejskiego w głosowaniu powszechnym obywateli, jak na to pozwala art. 138 Traktatu Rzymskiego.

Ograniczmy się tylko do katalogu projektów złożonych przez samych uczestników konferencji, których była 10-ciu (dziewięć państw członkowskich + przedstawiciel Komisji Europejskiej — p. Sicco MANSHOLT).

W dziedzinie ekonomicznej :

1. — Utworzenie Funduszu Wspólnoty Monetarnej — projekt uzgodniony na wrześniowym spotkaniu Ministrów Finansów we Włoszech ;
2. — Wprowadzenie wspólnego ustawodawstwa ułatwiającego tworzenie firm o statusie europejskim — projekt premiera Heath'a ;
3. — Prowadzenie wspólnej polityki ochrony konsumenta — projekt premiera Messmera ;
4. — Rozpoczęcie wspólnej polityki energetycznej i podjęcie na nowo projektu europejskiego zakładu separacji izotopów, w dziedzinie energii atomowej — projekt min. Schumana;

W dziedzinie politycznej :

1. — Utworzenie Sekretariatów Stanu do spraw Europy ; Sekretarze Stanu byłiby członkami swoich rządów narodowych, ale urzędowaliby wspólnie, w Brukseli — projekt prez. Pompidou i kanclerza Brandta;
2. — Odbywanie posiedzeń rady ministrów tego samego dnia we wszystkich krajach, aby umożliwić pracę Sekretarzy Stanu w Brukseli — projekt prez. Pompidou ;
3. — Respektowanie ducha Traktatów Wspólnoty, to znaczy zniesienie weta wprowadzonego przez Francję w 1966 r. — projekt premiera holenderskiego Biesheuvela ;
4. — Rozszerzenie uprawnień Parlamentu Europejskiego — projekt premierów Biesheuvela i Andreottiego (Włochy) ;
5. — Wybory Parlamentu Europejskiego w głosowaniu powszechnym i bezpośrednim — projekt

premierów Biesheuvela, Andreottiego, Eyskensa (Belgia) i Wernera (Luksemburg) ;

W dziedzinie socjalnej :

1. — Stworzenie Fundacji europejskiej dla ulepszenia warunków pracy i życia — projekt prez. Pompidou ;
2. — Stworzenie europejskiego centrum informacji w sprawach rynku pracy i wspólnej polityki zatrudnienia — projekt kanclerza Brandta i premiera Messmera ;
3. — Wspólna organizacja dla polepszenia warunków pracy — projekt kanclerza Brandta i premiera Messmera ;
4. — Wprowadzenie wspólnej polityki w dziedzinie udziału pracowników w decyzjach w ramach przedsiębiorstw — projekt kanclerza Brandta i premiera Messmera ;
5. — Zawarcie układu europejskiego co do norm umów zbiorowych — projekt kanclerza Brandta ;
6. — Wprowadzenie wspólnej polityki w dziedzinie kształcenia zawodowego — projekt kanclerza Brandta ;
7. — Wprowadzenie europejskiej polityki regionalnej i stworzenie europejskiego Funduszu regionalnego (dla pomocy regionom biednym) — projekt kanclerza Brandta, i premierów Heath'a i Andreottiego ;
8. — Wspólna polityka w dziedzinie ochrony otoczenia — projekt kanclerza Brandta ;

Zarządzenia o charakterze praktycznym :

1. — Zniesienie systematycznych kontroli podróży na wewnętrznych granicach Wspólnoty — projekt przew. Komisji Europejskiej Mansholta ;
2. — Zarządzenia ułatwiające podróże młodzieży oraz swobodne poruszanie się nauczycieli i uczniów — projekt przew. Mansholta i premiera Eyskensa ;
3. — Wprowadzenie obywatelstwa europejskiego dającego prawa polityczne obywatelom krajów Wspólnoty mieszkającym w innym kraju E.W.G. — projekt przew. Mansholta i premiera Eyskensa i Andreottiego ;

Zarządzenia o charakterze symbolicznym :

1. — Znalezienie specjalnego tytułu dla ambasadorów jednego kraju Wspólnoty akredytowanych w innych krajach E.W.G. (kraje Commonwealth'u miały u siebie Wysokich Komisarzy) — projekt premiera Andreottiego.

Lista, jak widzimy jest długa. Niektórzy uczestnicy „szczytu” (np. kanclerz Brandt) zasypali Konferencję projektami, często gęsto powodowani chęcią pokazania swoim wyborcom, że im nie zabraknie inicjatywy przy budowie Zjednoczonej Europy. Czy te projekty przerodziły się w decyzje „szczytu”? Deklaracja końcowa, ogłoszona po Konferencji pozwala stwierdzić, że los tych wszystkich projektów był trojaki. Jedne zostały zatwierdzone i odesłane rządowi do wykonania ; drugie — uzyskały wzmiankę w Deklaracji, która o nich mówi jako o mniej lub więcej konkretnych projektach na bliższą czy dalszą przyszłość ; trzecie nie uznano za godne nawet wzmianki.

Przejdźmy teraz do krótkiej analizy bardzo obszernej Deklaracji końcowej. Składa się ona ze wstępu, stanowiącego swego rodzaju platformę ideologiczną i właściwych postanowień i zaleceń w 16 punktach ; ta druga część Deklaracji końcowej obejmuje rozdziały — dłuższe lub krótsze — dotyczące następujących zagadnień : a) polityka ekonomiczna i monetarna, b) polityka regionalna, c) polityka społeczna, d) polityka przemysłowa, naukowa i technologiczna, e) otoczenie (problemy ekologiczne), f) polityka energetyczna, g) stosunki zewnętrzne, h) współpraca polityczna, h) wzmocnienie instytucji Wspólnoty i j) Unia Europejska.

Czytając ten długi tekst, którego ostateczna redakcja przedłużyła obrady „szczytu” o 5 godzin — ma się wrażenie, że rozdziały traktujące o problemach ekonomicznych i technicznych zawierają więcej konkretnych postanowień, a rozdziały o problematyce politycznej — więcej obietnic, niezawsze jasno sformułowanych. Jest to dosyć wierne odbicie przebiegu obrad, w czasie których łatwiej było o porozumienie w pierwszej grupie zagadnień (zresztą ustęp dotyczący Unii Ekonomicznej i Monetarnej, najważniejszy w tej grupie, został już uzgodniony przed „szczytem”) o tyle budowa Europy politycznej napotykała na tradycyjny opór Francji, a skromne osiągnięcia Konferencji w tej dziedzinie są ustępstwami uzyskanymi od Prezydenta Pompidou.

Deklaracja końcowa dwa razy tylko wspomina o Europie Wschodniej. We wstępie poświęca jej punkt 6, który brzmi :

„Kraje członkowskie Wspólnoty, w interesie stosunków dobrosąsiedzkich, które powinny istnieć między wszystkimi krajami Europy, jakkolwiek jest ich ustrój, stwierdzają ich wolę kontynuowania polityki odprężenia i pokoju i stworzenia trwałych bez szerszej współpracy ekonomicznej i ludzkiej w stosunku do krajów na Wschodzie kontynentu, zwłaszcza przy okazji Konferencji w sprawie Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.”

W dziale „stosunki zewnętrzne” znajdujemy punkt 13 o następującym brzmieniu :

„Aby przyczynić się do odprężenia w Europie Wspólnota ponownie stwierdza swoją wolę prowadzenia w stosunku do krajów Wschodnich wspólnej polityki handlowej, począwszy od 1 stycznia 1973 r. ; kraje członkowskie są zdecydowane prowadzić politykę współpracy, na bazie wzajemności.

„Ta polityka współpracy jest, w stadium obecnym, ściśle związana z przygotowaniem i przebiegiem konferencji w sprawie bezpieczeństwa i współpracy europejskiej, w czasie której Wspólnota i państwa członkowskie są wezwane do wniesienia, w tej dziedzinie, wkładu wzajemnie uzgodnionego i pozytywnego.”

Jeżeli sędzić z ostatniego zdania jak również ze zdania w rozdziale o współpracy politycznej, której celem jest „zajmowanie się zagadnieniami aktualnymi i — w miarę możliwości — wspólne ustalanie pozycji na średni i długi termin, pamiętając o implikacjach i o skutkach jakie na polu polityki międzynarodowej

(dokończenie na str. 2)

FOREIGN FRIENDS, ATTENTION !
On page 8 we are publishing our "International Page" in French and in English.

AMIS ETRANGERS, ATTENTION !
A la page 8 nous publions notre "Page Internationale" en français et en anglais.

ACHTUNG AUSLAENDISCHE FREUNDE !
Auf der Seite 8 geben wir "Die Internationale Seite" in Französischer und in Englischer Sprache.

FOP 2519

(dokończenie ze str. 1)

wej może mieć polityka E.W.G. będąca w stadium przygotowawczym" — jest słaba nadzieja, że na przyszłość — i decydującej o losie Europy — konferencji w Helsinkach stanowisko „Dziewiątki” będzie przynajmniej uzgodnione.

Deklaracja końcowa ma — jako ostatni 16-ty punkt — obietnicę stworzenia Unii Europejskiej, obejmującej „całość stosunków między państwami członkowskimi” — przed końcem obecnego dziesięciolecia, to znaczy przed rokiem 1980!

Jaki jest bilans paryskiego „szczytu”? Jest na ten temat cała gama opinii. Najbardziej chyba pesymistyczną wyraził p. Alain POHER, przewodniczący senatu francuskiego: „Europa nie cofnęła się. I to już jest bardzo dużo!”

Czy można jednak powiedzieć, że na paryskim spotkaniu „gorą urodziła mysz”? Chyba nie. Po-stanowienia o charakterze ekonomicznym, technicznym, a w pewnej mierze i socjalnym są pozytywne, o ile zostaną w krótkim czasie zrealizowane. A są wśród nich zagadnienia pilne, jak np. walka z inflacją.

Gorzej przedstawia się sprawa jeśli chodzi o stronę polityczną. Najbardziej chyba raz zastawienie Wspólnoty jako potęgi przemysłowej, a zwłaszcza handlowej z jej strukturami politycznymi niemal nieistniejącymi. O E.W.G. można powiedzieć to samo co się do niedawna jeszcze mówiło o Niemieckiej Republice Federalnej: „olbrzym gospodarczy i karzeł polityczny”.

A i na tym odcinku czas nagli. Kiedy wszyscy obywatele 9 państw członkowskich zdadzą sobie sprawę, że Wspólnota od lat manipuluje setkami milionów (jeśli nie miliardami) dolarów z tytułu operacji rolniczych, ceł zewnętrznych itd., których już nie kontrolują parlamenty narodowe, a wciąż jeszcze nie Parlament Europejski, to stanie się jasne że demokracja w E.W.G. ustąpiła placu technokracji, która w tym wypadku oznacza rządy bardziej urzędników niż techników. Sprawa się skomplikuje jeszcze bardziej kiedy zostanie zrealizowana Unia Ekonomiczna i Monetarna. (Przypomnijmy, że dziś E.W.G. jest jedynie unią celną, a na wyższym piętrze posiada tylko Wspólny Rynek rolniczy).

Wszystko to prowadzi do stwierdzenia, że struktury polityczne Wspólnoty powinny być stworzone możliwie jak najszybciej i dla demokratyzacji E.W.G. i dla nowych zadań współpracy w dziedzinie polityki zagranicznej, nie przewidzianych Traktatem Rzymskim.

Projektów w tej dziedzinie nie brakowało. Jedne dotyczyły rozszerzenia kompetencji Komisji Europejskiej w Brukseli, która ma wielu urzędników, ale mało władzy. Drugie dotyczyły Parlamentu Europejskiego (oficjalnie nazywanego Europejskim Zgromadzeniem Parlamentarnym), i to zarówno jego uprawnień jak i sposobu jego wyboru, proponując przeprowadzenie wyborów bezpośrednich (dziś Parlament składa się z delegacji parlamentów narodowych) w możliwie najkrótszym terminie. Trzecie wreszcie dążyły do usprawnienia działania Komitetu Ministrów Wspólnoty, który sprawuje istotną władzę w E.W.G., a w minimalnym stopniu podlega kontroli parlamentu Europejskiego.

Czynnikiem hamującym jest Francja przede wszystkim. Dziwna rzecz: kiedy Prezydent Pompidou mówi o sprawach wewnętrznych swego kraju podkreśla on zawsze rolę instytucji i stwierdza, że największą zasługą V-tej Republiki jest właśnie ich wprowadzenie we Francji; kiedy zaś przechodzi na teren europejski, Prezydent Pompidou dowodzi, że instytucje europejskie nie są znowu ani takie ważne, ani takie pilne, żeby nie można było zacząć z dniem im uprawnień pozwalających na skuteczne i — dodajmy — demokratyczne funkcjonowanie. —

Co jest przyczyną tego hamowania rozwoju politycznych struktur Wspólnoty Europejskiej? Zdania są podzielone. Jedni twierdzą, że to jest gaulistowski kult państwa narodowego, ponad którym nie może być żadnej władzy; drudzy wiążą to ze zbliżającą się Konferencją w sprawie bezpieczeństwa Europy, na której Francja nie chce być skrepowana obecnością wyposażoną w jakieś uprawnienia politycznej instytucji E.W.G.; trzeci wreszcie idą jeszcze dalej, twierdząc że Francja czeka na wyklarowanie się sprawy połączenia Niemiec, które jest ideą przewodnią Brandta i jego otoczenia. (patrz ciekawy artykuł Georges MOLLARD „Les Huit devant l'Allemagne réunifiée”, „Le Monde” z 24.X.72 r.). — Faktem jest, Prezydent Pompidou zgodził się na paryskim „szczyście” jedynie na nie dające się odczytać retusze w podziale kompetencji między organami E.W.G., odkładając resztę na później (co najmniej do 1975 r.) kiedy zacznie się zarysowywać ta Unia Europejska, o której mówi Deklaracja końcowa. Czy ta Unia będzie federacją, konfederacją, czy też tworem specyficznym jak E.W.G. — Deklaracja tego nie precyzuje. — Ciekawe jest, że drogi sercu Prezydenta Pompidou projekt Sekretariatu Politycznego

Wspólnoty nie znalazł swego odbicia w Deklaracji końcowej.

„Szczyt” paryski był jeszcze jedną ilustracją, że nawet pełne najlepszych chęci kierownictwo polityczne „Dziewiątki” widzi budowę Zjednoczonej Europy jako proces odgórny, z największym naciskiem na problemy ekonomiczno-techniczne. — Nie jest więc dziwne, że „szczyt” nie powziął decyzji w sprawie projektów przedstawianych głównie przez p. Sicco MANSHOLTA, a zamierzających do przekonania „człowieka ulicy”, że budowa Europy posuwa się naprzód i że jest ona czymś realnym na jego poziomie; do tego zmierzano np. zniesienie kontroli na granicach wewnętrznych Wspólnoty. Oczywiście, można powiedzieć że zatrzymanie inflacji walut europejskich jest lepszym podarunkiem dla milionów ludzi niż zniesienie nieprzyjemnych kontroli na granicach — nie przeszkadza to jednak, że szereg zarządzeń o charakterze spektakularnym ożywiłoby i uczuliło na Europę inne miliony ludzi; i na tym odcinku nie wyciągnięto właściwych wniosków z referendum w Norwegii, gdzie „nie” dla Europy miało więcej motywacji politycznych niż gospodarczych.

Spotkanie 9 szefów państw i rządów nie dało nam, federalistom, pełnej satysfakcji, choć posunęło naprzód szereg problemów. Nie było ono jednak bezużyteczne. Ustaliło szereg wiążących terminów i wskazało — już mniej wiążąco — na rok 1980, jako na datę w której Europa (9 + ?) zostanie zjednoczona nie tylko gospodarczo, ale i politycznie. Federaliści mają o co walczyć w ciągu najbliższych ośmiu lat!

Symposium Europejskie w Antibes

W dniach 16 i 17 września br. odbyło się w ANTIBES-JUAN-les-PINS symposium europejskie zorganizowane przez Académie Européenne de Sciences Politiques, która ma swoją siedzibę w Brukseli.

Pierwszego dnia przewodniczył obradom sekretarz dożywotni Akademii (secrétaire perpétuel) p. Florimond DAMMAN. Drugiego dnia przewodnictwem objął arcyksiążę Otto HABSBURG, który wygłosił bardzo obszernie exposé na temat sytuacji obecnej Wspólnoty Europejskiej i perspektyw jej rozwoju; mównica, wyprzedzając się za organizacją polityczną E.W.G. przeciwstawiał się jednak tezom przewodniczącego Komisji Europejskiej, p. Sicco MANSHOLTA, co znalazło swoje odbicie w rezolucji politycznej, jaką zamieszczamy poniżej.

Wśród około setki uczestników sympozjum znajdowali się przedstawiciele kilkunastu krajów europejskich, w tym nienależących do E.W.G.

Europę Wschodnią reprezentowali p. Jerzy JANKOWSKI i inż. L. ZOURABICHVILI — Gruzin. Red. Jankowski w swoim przemówieniu zwrócił uwagę, że należy uważać europejski „szczyt” październikowy za okazję do uzgodnienia stanowiska państw — członków E.W.G. na przyszłej Konferencji w sprawie bezpieczeństwa Europy. Okazała ta nie powinna być straconą, gdyż blok sowiecki ma już dokładnie opracowaną taktykę na samą konferencję i plany na okres, który nastąpi po niej. — W krótkiej wypowiedzi inż. ZOURABICHVILI poparł tezy red. Jankowskiego, nawiązując je od strony narodów „podsowieckich”.

W sympozjum wzięły udział osobistości ze świata parlamentarnego, dyplomacji, prasy, przedstawiciele organizacji politycznych, generałów itd., itd.

Rezolucja, której tekst podajemy poniżej została wystana do szefów państw i rządów, którzy mają się spotkać w Paryżu, a także do około 2.000 osobistości politycznych krajów europejskich.

ACADEMIE EUROPEENNE DE SCIENCES POLITIQUES

Rezolucja skierowana z inicjatywy Europejskiej Akademii Nauk Politycznych de Szefów Państw i Rządów zebranych na „szczyście europejskim” w Paryżu 19 i 20 października 1972 r.

Niżej podpisani:

- z zadowoleniem stwierdzają, że październikowy „szczyt europejski” będzie się starał posunąć naprzód organizację ekonomiczną i finansową Europy;
- nalegają, aby te nowe struktury były pomyślane w duchu wolności, który zawsze charakteryzował Europę, sprzeciwiając się koncepcjom kolektywistycznym lub krzyżo indywidualistycznym, które zawsze były Europie obce; aby stworzenie „EUROPEJSKIEGO FUNDUSZU MONETARNEGO” i uzgodnienia między partnerami walka z INFLACJĄ nie prowadziły do wzmocnienia wyjąławiającego aparatu urzędniczego (dirigiste);
- podkreślają specjalnie wagę następującego zdania w liście zapraszającym wysłanym do Szefów Państw i Rządów przez Prezydenta POMPIDOU: „Mam wielką nadzieję, jeśli chodzi o mnie, że Konferencja przyczyni się do uświadomienia sobie przez Państwa członkowskie Wspólnoty ich SOLIDARNOŚCI i konieczności potwierdzenia

X-TY Kongres stowarzyszenia dziennikarzy Europejskich

W dniach 5-9 października odbył się w Forté Village koło CAGLIARI (Sardynia) dziesiąty kongres „Association des Journalistes Européens”.

Program kongresu, który zgromadził ok. 120 dziennikarzy z Włoch, Francji, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Irlandii, Belgii, Holandii, Luksemburga i Danii — nastawiony był na problematykę zbliżającego się „szczytu” europejskiego 19 i 20 października br.

Same nazwiska mówców — z poza Stowarzyszenia — dają obraz zainteresowania się Kongresem ze strony osobistości włoskich i „europejskich”. Przemawiali więc: Prof. Mario PEDINI, podsekretarz stanu we włoskim min. spraw zagranicznych, prof. Sicco MANSHOLT, przewodniczący Komisji E.W.G., Giovanni BERSANI, przewodniczący Parlamentu Europejskiego, Mario SCELBA, b. przewodniczący Parlamentu Eur., prof. Giuseppe PETRELLI, przewodn. włoskiej Rady Ruchu Europejskiego i jeden z kierowników włoskich organizacji przemysłowych, a wreszcie prof. Giuseppe MEDICI, min. spraw zagranicznych Włoch. P. Albert BORSCHETTE, członek Komisji E.W.G., odpowiedzialny z sprawy informacji, podejmował kongresistów i odpowiadał na pytania dotyczące funkcjonowania aparatu informacyjnego Wspólnoty.

Ze strony uczestników Kongresu, świetny referat p. t. „Zjednoczona Europa a prasa” wygłosił honorowy prezes A.J.E. Charles REBUFFAT, red. naczelny brukselskiego „LE SOIR”.

Obrady trzech komisji Kongresu objęły sprawy polityczne, informacyjne i zawodowe. Każda z komisji przygotowała projekt rezolucji, które kongres przyjął bez poprawek.

Po przemówieniu ministra MEDICI, dziennikarze mieli możliwość stawiania mu pytań. Redaktor „Polski w Europie” podziękował ministrowi za wzmiankę w jego przemówieniu dotyczącą krajów Europy Wschodniej i zapytał go czego Włochy oczekują od Konferencji w sprawie bezpieczeństwa Europy. W odpowiedzi swojej min. Medici wrócił raz jeszcze do problemów europejskiej części Imperium Sowieckiego nadmienając, że Włochy spodziewają się dla tych narodów „trochę więcej wolności”.

Rezolucja polityczna

X-te Zgromadzenie Stowarzyszenia Dziennikarzy Europejskich, obradujące w CAGLIARI od 5 do 9 października 1972 r.

- po rozważeniu sytuacji politycznej przed nadchodzącym „szczytem” Dziewięciu.
- przekonane, że budowa Europy nie będzie już mogła czynić dalszych postępów bez wzmocnienia instytucji Wspólnoty, których zasługą są — w głównej mierze — wszystkie osiągnięcia europejskie dotychczas zrealizowane,
- wzywa Szefów Państw i Rządów: do ustalenia dokładnego kalendarza dla (procedury) rozszerzenia uprawnień Parlamentu Europejskiego i jego wyboru w głosowaniu powszechnym i bezpośrednim; do stworzenia w jak najkrótszym czasie odpowiednich mechanizmów Wspólnoty, aby doprowadzić do ustalenia wspólnej polityki zagranicznej,
- do sprawnego funkcjonowania Unii Ekonomicznej i Monetarnej,
- do realizacji polityki regionalnej;
- wyraża życzenia, aby — w każdym wypadku — siły polityczne, syndykalne i kulturalne zorganizowały się na szczeblu europejskim;
- zobowiązuje się, ze swej strony, do ponownego lansowania idei europejskiej w opinii publicznej, a szczególnie w młodym pokoleniu.

- roli Europy w świecie. — W ten sposób odpowiadamy na aspiracje — które uważam za głębokie — LUDOWEJ EUROPY jak i na ich interesy w ich najbardziej wzniosłym rozumieniu”;
- Stwierdzają, że Europa nie może dalej odgrywać roli w świecie bez władzy politycznej, ustalającej wytyczne dla jej dyplomacji i zapewniającej ich wykonanie;
- gratulują więc Prezydentowi POMPIDOU jego woli, w ten sposób wyrażonej, poczynienia bez zwłoki postępów w BUDOWIE RAM POLITYCZNYCH DLA WOLNEJ (części) EUROPY;
- apelują do wszystkich Szefów Państw i Rządów, aby pierwsze KONKRETNE POSTANOWIENIA dotyczące stworzenia KONFERENCJI EUROPEJSKIEJ wprowadzającej Europę na drogę do jedności, zostały powzięte w czasie październikowego „SZCZYTU”;
- powierają EUROPEJSKIEJ AKADEMII NAUK POLITYCZNYCH rozpowszechnienie tej rezolucji i podanie jej do powszechnej wiadomości.

17 września 1972 r.

GIEREK W PARYŻU

Kiedy na krótko przed wojną marszałek Rydz-Śmigły wybierał się z oficjalną podróżą do Francji, warszawscy piosenkarze śpiewali:

„Hej ty życie, życie polskie, hej ty życie bycze...
Pojadę ja do Paryża, może co pożyczę...”

Jeżeliby obecnym piosenkarzom w Warszawie (o ile są jeszcze „w obiegu”!) wolno było żartować z Pierwszego Sekretarza Partii — zaśpiewaliby pewnie tę samą piosenkę.

Edward Gierek nie należy do sentymentalnych. Już na wstępie swojej wizyty oświadczył dziennikarzom; najpierw forsa, a o reszcie będziemy gadać później. I to jak czasu starczy.

Widocznie w pamięci mu zostały słowa „Warszawianki”: „...w tęczę franków orzeł biały, patrząc lot swój w niebo wzbili...” A więc, przed wzlotami najpierw „tęczę franków”! Gierek w Paryżu przyjął postać buissnessmana i technokraty — co miało mu ułatwić rozmowy z Francuzami. To zagranie odniosło tylko częściowy skutek.

Gospodarze kraju zastosowali inną metodę: im więcej honorów, tym mniej pieniędzy! To też po królewsku przyjęli Pierwszego Sekretarza, walili z armat, obrzucili prezentami, kazali mu mieszkać w królewskich komnatach w Grand Trianon, dali mu Grande Croix de la Légion d'Honneur. Śpiąc — rok później — w tym samym łóżku co Breżniew, Gierek poczuł się chyba wreszcie równy swojemu „starszemu bratu”!

Do honorów dorzucili Francuzi hojną ręką sentymenty. Mówienie o „tradycyjnej przyjaźni między Francją a Polską” nie kosztuje wiele, a stwarza nastrój. Prasa rozpisywała się o życiorysie Gierka (który ma zresztą nadal dwie daty i dwa miejsca urodzenia!) podkreślając niespotykany w historii fakt, że górnik stanął na czele państwa. I to górnik, którego Francja tak nieładnie wyrzuciła! Nikt zdaje się z hagiografów Pierwszego Sekretarza nie wspominał, że w 1934 roku Laval ekspedycją górników polskich z Francji do Kraju całymi pociągami, które nosiły smutną nazwę „trains de poux, trains de larmes”; nie trzeba było wielkim rewolucjonistą, żeby pod eskortą żandarmów być załadowanym do pociągu! Nikt z nich także nie przypomniał, że nieślubny syn praczki rządu w tej chwili Niemiecką Republiką Federalną, a premier Wielkiej Brytanii jest synem stolarza i pokojówki: na 9 uczestników paryskiego „szczytu”, w dwa tygodnie po podróży Gierka, tylko 2 było pochodzenia „burżuazyjnego”. No, ale trzeba było grać na sentyment i w opinii publicznej zrobić z Gierka bohatera. Przecież tym łatwiej trafić do tłumów niż informowaniem o współpracy przemysłowej czy o kredytach jakie Francja da P.R.L. A już dawno Raymond Cartier napisał w „Paris-Match”: tylko nie dawajcie mu pieniędzy!

Honory, wystawne przyjęcia, rozrywki itp. o których prasa szeroko pisała, chociaż — poza „Le Figaro” — z większym umiarem, jak w czasie podróży Cyrankiewicza w 1965 r.

Na tym tle — albo może: za tym parawanem — toczyły się rozmowy Pierwszego Sekretarza na kilku płaszczyznach. Bo Gierek nie przyjechał tylko jako władca Polski „ludowej”. Miał on także inne zadania do spełnienia.

Przed wszystkim Gierek był we Francji w misji dyplomatycznej powierzonej mu przez Breżniewa. Misji tej nie mógłby spełnić np. Pierwszy Sekretarz Partii bułgarskiej, gdyż do tego potrzebne było to tło historyczne i sentymentalne, które ma we Francji Polska w o wiele większym stopniu niż wszystkie inne kraje „podsowieckie”, m. in. także z powodu obecności na jej terytorium 800.000 Polaków. Do tego, Gierek mówiący po francusku i z „francuską” przeszłością był niejako predestynowany do tego typu misji rozpoznawczej w imieniu bloku sowieckiego. — Na czym ta misja polegała? Pisze o tym René DABERNAT w paryskim „COMBAT” i „Journal de Genève” z 3.X.72 r.: chodzi to o „szukanie nowego systemu współpracy i bezpieczeństwa między Europą komunistyczną a nie-komunistyczną. Zaproponowanie jej najpierw Bonn sprawiłoby wrażenie próby odwrócenia aliansów; zaproponowanie jej Paryżowi przynosił swego rodzaju kaucej!” I dalej: „Liczy się na możliwość wykorzystania tego „otwarcia” dla wcielenia Wspólnego Rynku w system pan-europejski, którego byłby on jednym z działów w momencie kiedy Stany Zjednoczone przygotowują się do wycofania się z kontynentu (europejskiego)”. Chęć torpedowania E.W.G. od wewnątrz nie jest w polityce sowieckiej nowa. Nową jest metoda, którą w tym wypadku wybrano i instrument, którym był Gierek. — Gierek przyjechał zresztą do Paryża „za pięć dwunasta”, gdyż od 1 stycznia 1973 r. układy handlowe w imieniu państw członkowskich zawierać będzie Komisja Europejska w Brukseli. Ale nie układ handlo-

wy na 10 lat jest najważniejszy dla tej części misji Gierka. W o wiele większym stopniu jest nim układ o współpracy z francuską firmą Berliet, podpisany w Warszawie 1 sierpnia br. P.R.L. — ma — na licencji i przy technicznej pomocy Francuzów — fabrykować 5.000 autobusów rocznie, odprzedawać Berlietowi fabrykowane w Kraju części zamienne, sprzedawać wspólnie produkcję w krajach trzecich itd. Ponieważ Polska nie zakupi napewno 5.000 autobusów co roku, pójdą one według wszelkiego prawdopodobieństwa za Bug i odciążą sowieckie fabryki środków transportu, które są jednym z najważniejszych terenów współpracy Z.S.S.R. z Zachodem (nie dawno premier włoski Andreotti zwiedzał w Sowieciech Togliattigrad, gdzie się fabrykuje sowieckie Fiaty). — Jak widać, skomplikowane rozmowy ekonomiczno-techniczne miały tylko pozorny charakter dwustronny, polsko-francuski, w istocie były one częścią zadania powierzonego Gierkowi przez Breżniewa.

Do tej samej kategorii należały rozmowy na temat Konferencji w sprawie bezpieczeństwa Europy. I tu nie było wielkich wyników. Chodziło wprawdzie tylko o potwierdzenie stanowiska Francji w tej sprawie, zajętego w czasie wizyt Breżniewa i Gromyki ale — o ile nasze informacje są ścisłe — Prezydent Pompidou trochę się wycofał z „forcingu” Konferencji i mniej się pali do utworzenia wspólnego pan-europejskiego organizmu jak o tym była mowa w komunikacie po wizycie Gromyki. Gierek — dyplomata nie wiele zdaje się wskórał.

Gierek — buissnessman i technokrata miał więcej szans, ale też nie za dużo. Uzyskał od Francji kredyt w wysokości 1.500.000.000 franków, co wprawdzie równa się eksportowi francuskiemu do Polski w ciągu 3 lat, na poziomie 1971 r., ale chciał dostać dwa razy więcej. Uzyskał — podobną do francusko-sowieckiej — komisję mieszaną, dla organizowania i kontroli wymiany między P.R.L. z Francją i szeregiem innych drobniejszych osiągnięć. Wszystko to nie jest wcale do pogardzenia i Krajowi powinno się przydać, o ile tego aparat komunistyczny nie zmarnuje. Ale nie są to wyniki, których się Gierek spodziewał. — Na odcinku współpracy naukowej i kulturalnej (rozmowy przeprowadzał min. oświaty i szkolnictwa wyższego Kaczmarek, podobno naukowiec z prawdziwego zdarzenia) zawarto kilka udziałów współpracy. Co do nauczania języków, Prezydent Pompidou w jednym z przemówień zapewnił Gierka, że mu pomoże w nauczaniu francuskiego w Polsce, ale nic nie mówił o nauczaniu polskiego we Francji.

Trzecią płaszczyzną działania Gierka we Francji były sprawy Polaków we Francji. Tu bodajże udało mu się najgorzej. Francuzi sprzeciwili się projektom podróży do Północnej Francji, gdzie Polacy są wyborcami, a wybory są w marcu 1973 r. Sprobowano więc kilka dziesiątków aktywistów do ambasady reżymowej w Paryżu i tam wysłuchali mowy Pierwszego Sekretarza, którym zalecił im głosowanie na kandydatów komunistycznych w przyszłych wyborach. — Gierek nie dostał także Biblioteki Polskiej w Paryżu. Artykuł w warszawskim „INTERPRESS” zmobilizował całą polską opinię publiczną na Zachodzie, a specjalnie we Francji oraz licznych naszych francuskich przyjaciół. Z pośród wielkiej ilości interwencji na szczególną uwagę zasługuje akcja Polaków — wyborców w Roubaix i okolicach z inicjatywy p. Edwarda KOZIKA; zebrał się w lokalu partii gaulistowskiej U.D.R. i pod przewodnictwem miejscowego deputowanego P. HERMANNA uchwalili wysłanie depeszy do premiera Messmera w obronie Biblioteki Polskiej przez zakusami reżymu.

Nie trzeba zapominać, że P.Z.P.R. sprawuje z ramienia Moskwy „kontrolę ideologiczną” Francuskiej Partii Komunistycznej. Dla Pierwszego Sekretarza P.Z.P.R. była to jeszcze jedna misja więcej. Wiąże się z nią także wizyta w Paryżu Babiucha, członka politbiura i sekretarza Partii od spraw organizacyjnych. Oczywiście tego typu rozmowy Gierka odbywały się poza programem oficjalnym.

Osoby, które zetknęły się z Gierkiem w czasie jego pobytu w Paryżu stwierdzają, że jako człowiek robi on dobre wrażenie. Lepsze — twierdzą niektórzy — niż Cyrankiewicz, nie znający Francji i nie mówiący trzech słów po francusku. Niektórzy ludzie z jego otoczenia dostali ocenę pozytywną ze strony ich rozmówców. Trzeba to zapisać na plus. Z Gomułką byłoby gorzej!

Pierwszy Sekretarz przyjechał do Francji z liczną świtą: 31 ministrów, doradców, techników, sekretarzy, tłumaczy itd. oraz 19 dziennikarzy. Do tego trzeba dodać świętą nieoficjalną: facetów o mocnych barach i przykrótkich kurteczkach, których się spotykało w metrze paryskim; i na zapytanie odpowiadali, że są we Francji „służbowo”; była to „obstawa” tow. Gierka.

Podobno bezpieczeństwo Pierwszego Sekretarza na terenie Francji było zagrożone. Dlatego to ambasada P.R.L., jak zwykle, zażądała od władz francuskich zastosowania „środków ostrożności”. Podobno lista proskrypcyjna była bardzo obszerna. Z echu jakie do nas doszły, można przypuszczać, że figurowali na niej prawie wyłącznie dziennikarze i mała grupka Żydów, którzy wyjechali z P.R.L. po 1968 r., a którzy przeważnie byli członkami Partii. Tak, dziennikarzy trzeba się bać! Nie darmo jedno z pierwszych hasel rewolucji październikowej brzmiało „Dałoj gramotnyje!”.

Ambasada P.R.L. zrobiła wszystko co było w jej mocy, aby „zmiękczyć” prasę francuską, paryską i prowincjonalną. Najpierw urządziła dla dużej grupy dziennikarzy 10-ciodniową wycieczkę do Polski. Następnie ściągnęła do Paryża dziennikarzy (nawet ze stacji ORTF) z prowincji, na konferencję prasową, w czasie której specjalnie wydelegowani dziennikarze warszawscy przyjmowali swoich francuskich kolegów (chlebem i solą, oczywiście!), przekonywując ich o urokach reżymu w P.R.L. — Następnie, choć bardzo krótko przyjął dziennikarzy francuskich sam Pierwszy Sekretarz. Skutki tego bombardowania ciężką artylerią znowu takie nadzwyczajne nie były. Do tej sprawy jeszcze wrócimy niebawem.

Wizyta Pierwszego Sekretarza na cmentarzu Père Lachaise świadczyła, że gusta jego są eklektyczne. Odwiedził on groby Chopina, gen. Walerego Wróblewskiego i Maurice Thorez.

Z okazji pobytu Gierka odbyło się w Paryżu i na prowincji wiele imprez kulturalnych, począwszy od występów „Mazowsza”, poprzez piosenkę polską (w paryskiej „Olympii”, początek o godz. 0.45, a więc chyba nie dla świata pracy!), koncerty i spotkania naukowców. Niektóre z tych imprez były pożyteczne i udane. Były także okazją do szeregu artykułów w prasie francuskiej nie o Gierku, ale o Polsce i jej kulturze. Oto jeden z plusów wizyty Pierwszego Sekretarza.

Gierek, jak słychać, wyjechał z Paryża wściekły i nie bardzo się tym krył. Francuzi odetchnęli z ulgą. Polacy liczą straty i zyski z tej operacji.

W dwa tygodnie po wizycie Pierwszego Sekretarza miała miejsce Konferencja „na szczycie”. Gierek wyjechał z Paryża w piątek 6 października o godz. 16.15. Już w poniedziałek 9.X trudno była znaleźć w dziennikach ślady tej historycznej wizyty. Sic transit gloria mundi!

GIEREK AUTENTYCZNY „LIBERAŁ”

Prasa francuska ma zwyczaj dawania każdemu kolejnemu Pierwszemu Sekretarzowi Partii w Polsce tytułu „liberała”. To nie nie kosztuje, a ładnie wygląda. I tak „liberałami” byli kolejno i OCHAB i GOMUŁKA, a teraz GIEREK. — Ostatniego dnia jego pobytu w Paryżu dziennikarze pytali go o wymianę turystyczną, młodzież, sportowców itd. „Liberał” odpowiedział: „Dla ludzi otworzę granice, ale — jako komunist — nie mogę pozwolić na KONTRABANDE IDEI! To jasne !: albo idee, albo wiza. Francuzi mogą wybierać!”

NIE WYRYWAJCZĘ SIĘ, TOWARZYSZU!

Jak zwykle pełen dobrych chęci i inicjatywy, paryski korespondent „TRYBUNY LUDU” chciał wyciągnąć od Prezydenta Pompidou, w czasie jego konferencji prasowej, trochę komplementów pod adresem Gierka, jeszcze przed wyjazdem do Francji Pierwszego Sekretarza Partii. Prezydent spławił pytającego paru miłymi słowami-kliszami pod adresem Polski, ale był wobec tow. BRONIARKA uprzejmy. Inaczej było z jego sowieckim „starszym bratem”!

Oto jak opisuje incydent dziennik „France-Soir” z 23 września br.:

„DZIENNIKARZ WIĘCEJ NIŻ POŁ-OFI-CJALNY” — „Przedstawiając się Prezydentowi

Republiki, aby mu postawić pytanie, korespondent agencji sowieckiej „TASS” w Paryżu nie pozostawił cienia wątpliwości co do ścisłości wzięw jakie go łączy z jego rządem.

„Panie Prezydencie — powiedział on — mówił Pan o Europie Wschodniej, otóż ja sądzę, że jestem jej reprezentantem naprawdę, nie można powiedzieć pełnomocnym, ale uznanym. Reprezentuję Agencję „TASS” i telewizję sowiecką...”

„Za jednym zamachem zadenuncjował jako niedostatecznie kwalifikowanego do stawiania pytań Prezydentowi Republiki w imieniu jednego z krajów Europy Wschodniej kolegę, który postawił poprzednie pytanie, a który był korespondentem w Paryżu „TRYBUNY LUDU” organu polskiej partii komunistycznej.”

Na drugi raz, Towarzyszu, nie wyrwyjcie się! Powniście przedtem zapytać kogo należy. Swoboda słowa na Zachodzie, to rzecz ładna, ale na Wschodzie porządek (i hierarchia!) musi być.

Olszowski w Bonn

Aktualny stan stosunków polsko-niemieckich

Dopiero w czasie oficjalnej wizyty ministra spraw zagranicznych P.R.L. — Stefana Olszowskiego (13-14 września 1972) w Bonn, nawiązano stosunki dyplomatyczne.

Z dniem 14.9.1972 r., przedstawicielstwa handlowe obydwu krajów, zostały podniesione do rangi ambasad. Szeroki wachlarz tematów był przedmiotem wymiany poglądów między min. Olszowskim a jego rozmówcami, kanclerzem Brandtem i min. Scheelem. Olszowski przyjechał do Bonn z całym katalogiem nowych zarzutów, żądań i oczekiwań.

Tadeusz Walichnowski w „Prawie i Życiu” i prasa pakowska, w wyjątkowo antyniemieckich artykułach, starała się robić wszystko, żeby popuścić atmosferę rokowań. Widocznie warszawska dyplomacja kieruje się maksymą: „Czym bardziej będziemy obrażać Republikę Federalną, tym szybciej zmieknie!”

I jeszcze jeden kwiatek z dziedziny „normalizacji” stosunków polsko-zachodnioniemieckich. Otóż Edmund Męclewski, specjalista przetrzebionych „partyzantów” od spraw niemieckich, zmaścierkował na użytek polskich olimpijczyków niesmaczny „Informator wewnętrzny”, który wywołał oburzenie nawet tak liberalnego tygodnika, jakim jest hamburski „Die Zeit”. Proponuje, żeby tym „Informatorem” zajęli się polscy i niemieccy historycy, pracujący nad weryfikacją podręczników szkolnych.

A teraz przejdźmy do omówienia samej wizyty.

WYMIANA GOSPODARCZA

Strona polska bez przerwy skarży się na „niezadawalający stan współpracy gospodarczej”, zarzuca wręcz dyskryminację. Olszowski obrał zią taktykę, jeśli w ten sposób chciał wynegocjować korzystniejszy przebieg wymiany handlowej. Jak wyglądają fakty? Dalsza liberalizacja wymiany towarowej przewiduje protokół handlowy na rok 1973, podpisany w Warszawie na krótko przed wyjazdem Olszowskiego do Bonn. Protokół ten mieści się w ramach pięcioletniej umowy handlowej, zawartej między N.R.F. a P.R.L., obejmującej okres do 1974 roku włącznie. W przyszłym roku już 84% polskiego eksportu do Republiki Federalnej nie będzie podlegało żadnym ograniczeniom.

Strona polska dążyła do zwiększenia kontyngentów w zakresie produktów chemicznych, tekstylii, wyrobów skórzanych oraz produktów przemysłu żelaznego i stalowego. Niemcy poszli na szereg koncesji, mimo że po 1.1.73, państwa zrzeszone we Wspólnym Rynku nie będą mogły samodzielnie zawierać bilateralnych układów handlowych. Jak donosi „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, obroty handlowe pomiędzy Polską a N.R.F. w pierwszym półroczu br. osiągnęły cyfrę 1.017 miliardów marek. Ten sam okres w ubiegłym roku wyrażał się cyfrą 665 milionów marek. A więc obroty uległy niemalże podwojeniu. Zachodnioniemieccy eksperci uważają stosunki handlowe z Polską za całkowicie unormowane. Identyczne bowiem ograniczenia importowe (prasa krajowa zupełnie niesłusznie używa terminu „dyskryminacja”), były bowiem stosowane wobec innych krajów bloku wschodniego, usiłujących wyżej wymienionymi grupami towarowymi dostać się na rynki E.W.G.

Niemiecka Republika Federalna uocniła obecnie swoją pozycję jako największego partnera handlowego Polski na Zachodzie. Wobec ujemnego bilansu w handlu z N.R.F., władze gospodarcze w P.R.L. są coraz bardziej zainteresowane możliwościami kredytowymi, choć oficjalnie tego rodzaju życzenia pod adresem Bonn nie zostały wysunięte. Warszawski Bank Handlowy, zajmujący się finansowaniem pozycji importowych, zamierza otworzyć niebawem filię w Republice Federalnej, na co otrzymał kredyt z Deutsche Bank na sumę 6 i pół miliona marek.

We wrześniu br. bawił z wizytą w Warszawie przewodniczący Komisji Wschodniej zachodnioniemieckiej Izby Przemysłowej, Otto Wolf von Amerongen. Przeprowadził on rozmowy w Komisji Planowania, Min. Handlu Zagranicznego i Izbie Handlowej. Omawiano podobno sprawę kredytów i uprawnień w kooperacji przemysłowej.

Warszawska „Polityka” widzi ten gwałtowny rozwój na swój sposób: „Nie zadawala nas stan współpracy gospodarczej i wymiany handlowej”.

UŁATWIENIA HUMANITARNE

Jak głosi wspólny komunikat, wydany po rozmowach Olszowski — Scheel: „W trakcie rozmów omó-

wiono problemy humanitarne, a także zagadnienia związane z ruchem osobowym między obu krajami”.

Jest to jedna z najtrudniejszych kwestii w pertraktacjach między Polską a Republiką Federalną. Według dokładnych danych, znajdujących się w posiadaniu Niemieckiego Czerwonego Krzyża, gotowość wyjazdu z Polski wyraziło ok. 250 tysięcy obywateli polskich niemieckiego pochodzenia. Przedstawiciele warszawskiego M.S.Z.-tu natomiast twierdzą, że liczba ubiegających się o wyjazd w ramach łączenia rodzin nie przekracza cyfry 30 tysięcy.

Na wiosnę br. władze P.R.L. wyraźnie zahamowały akcję repatriacji, chcąc widocznie wyrzucić nacisk na rząd koalicyjny w celu przyspieszenia ratyfikacji układu warszawskiego i jednocześnie uzyskania maksimum koncesji gospodarczych.

Olszowski i Scheel uzgodnili, że kwestia łączenia rodzin będzie omawiana na szczeblu ekspertów ministerstw spraw zagranicznych i przez delegację Czerwonego Krzyża obydwu państw. Przy okazji wizyty Olszowskiego, min. Scheel był zmuszony do potwierdzenia istnienia tajnego dokumentu, w którym strona polska dokładnie precyzuje warunki uzyskania pozwolenia na wyjazd do N.R.F. T. zn. „Informacja” wręczona delegacji N.R.F. w czasie podpisania układu polsko-zachodnioniemieckiego 7.12.1970 r., była tylko oświadczeniem deklaratywnym.

Jak wiadomo, artykuł 116 Konstytucji N.R.F. stanowi, że Niemcem jest ten, kto posiada obywatelstwo niemieckie, uciekinier lub wysiedleńca pochodzenia niemieckiego, a także jego współmałżonek lub potomkowie mieszkający w granicach Rzeszy Niemieckiej według stanu na dzień 31 grudnia 1937 r.

Poruszenie w ogóle przez Olszowskiego problemu humanitarnego w tym kontekście, należy ocenić jako sukces polityków bońskich. Z drugiej strony rewelacje tygodnika „Stern” — zapewne inspirowanego przez Warszawę („Neue Zürcher Zeitung”) — świadczą, że wyjazdy Niemców z Polski będą obecnie ograniczone do akcji łączenia rodzin i osób o najbliższym stopniu pokrewieństwa.

Od grudnia 1970 r., Polskę opuściło ok. 33 tysiące osób pochodzenia niemieckiego. Niedawno przebywała w Warszawie delegacja Niemieckiego Czerwonego Krzyża, która prowadziła rozmowy w sprawach dalszych losów akcji łączenia rodzin. Prezes Wagner uzyskał od władz polskich zapewnienie dalszego kontynuowania repatriacji do N.R.F.

Olszowski i Scheel omówili „zagadnienia związane z ruchem osobowym między obu krajami”. Przyszłość okaże jak będzie realizowany ten punkt. Dotychczas bowiem, poza lekkim ożywieniem w okresie olimpijskim, ruch w obydwie strony był bardzo mierny. Zachodnioniemieccy turyści w zasadzie mogą przyjeżdżać do Polski tylko w zbiorowych wycieczkach i muszą wymieniać więcej dewiz niż turyści z innych krajów.

Jakie będą perspektywy wymiany turystycznej? Na to pytanie odpowiedź daje nam Edmund Męclewski, autor poufnego „Informatora wewnętrznego” (Zbiór informacji o Niemieckiej Republice Federalnej, Polski Komitet Olimpijski, Warszawa 1972, str. 47): „Baza turystyczna w Polsce jest dopiero u początków swego rozwoju; nie mamy dostatecznej liczby hoteli i pensjonatów dla nas samych, ruch turystyczny społeczeństwa polskiego jest ogromny, ani dostatecznej liczby uzbrojonych campingów, brak nam wykwalifikowanych przewodników, folderów itp. Wszystko to jest w budowie i tworzeniu, ale upłytnie jeszcze sporo czasu, nim zaspokoi potrzeby własne, by następnie można było otworzyć szerszej podwoje turystyki dla N.R.F. Chwilowo rozwijamy tę turystykę masowo z innymi Niemcami — tj. z N.R.D., przybywając do nas milionami ludzi. (...) N.R.F. późno postanowiła zgodzić się na normalizację wzajemnych stosunków, musi więc ponieść konsekwencje tego, mamy już inne zobowiązania, te możemy przyjąć później”.

UPRAWNIENIA KONSULARNE

Podniesienie Misji Handlowej w obydwu krajach do rangi ambasad, automatycznie nadaje uprawnienia konsularne. Strona polska starała się żeby uprawnienia te były przedmiotem osobnych pertraktacji, które by wykluczyły ochronę prawną obywateli polskich niemieckiego pochodzenia przez konsulaty N.R.F. w Warszawie. Auswärtige Amt natomiast argumentował, że wymieniony wyżej art. 116 Konstytucji N.R.F. uprawnia upoważnia władze konsularne do wydania

paszportu Republiki Federalnej, osobom pochodzenia niemieckiego, lecz taki dokument i tak jest pozbawiony wartości jeśli posiadacz nie ma wizy wyjazdowej. Uzgodniono, że ubiegającym się w ambasadzie N.R.F. o paszport, pracownicy konsularni będą tłumaczyli, że dokument taki może przysporzyć tylko trudności.

Obydwaj ministrowie omówili ustnie sprawę konsularnej opieki nad mieszkańcami Berlina Zachodniego, którą będzie sprawować ambasada N.R.F. w Warszawie, co stoi w zgodzie z układem czterech mocarstw. Nie uzgodniono natomiast dotychczas jak będzie wyglądał problem prawno-międzynarodowy Berlina Zachodniego w rozmowach bilateralnych między Warszawą a Bonn. Według min. Scheela, układ czterech mocarstw jest wiążący dla N.R.F. i stanowi podstawę prawną dla reprezentowania interesów Berlina Zachodniego na zewnątrz. Sprawa ta będzie jeszcze omawiana w osobnych rokowaniach.

Niewątpliwie, dwudniowa wizyta min. Olszowskiego była dość ważnym etapem w procesie odprężenia między Warszawą a Bonn, mimo że stopień trudności rozmów w Bonn był bardzo wysoki. Olszowski na zakończenie wizyty, w bardzo skąpom oświadczeniu stwierdził, że w dalszym rozwoju procesu normalizacji stosunków między Polską i Niemiecką Republiką Federalną jest jeszcze wiele do zrobienia. Ryszard Wojna pisał w „Życiu Warszawy”: „Nie ludźmy się, że z chwilą nawiązania stosunków dyplomatycznych stosunki między Polską a N.R.F. gwałtownie się rozjaśni”.

Niemniej jednak punkt komunikatu: „Mając na uwadze rolę, jaką przypada młodemu pokoleniu obu krajów w procesie normalizacji stosunków, ministrowie wypowiedzieli się za rozszerzeniem kontaktów między młodzieżą obu państw” — wskazuje, że Olszowski wykazał odrobinę zrozumienia dla zachodnioniemieckich postulatów, opowiadających się za szerszym zbliżeniem i kontaktami między ludźmi.

Komunikat stwierdza dalej, że pozytywnie przebiegają prace nad weryfikacją podręczników szkolnych, które zostaną niebawem zakończone. Według obu ministrów aktualna sytuacja sprzyja do podjęcia wielostronnych rozmów nad przygotowaniem do konferencji bezpieczeństwa i współpracy. Ministrowie uznali za „celowy dalszy rozwój współpracy w dziedzinie nauki i kultury” i „uzgodnili kontynuowanie konsultacji politycznych”.

W końcowej części komunikatu, Olszowski ponowił w imieniu Gierka, życzenie wyrażone przy innych okazjach także przez Brandta, „spotkania się obu mężów stanu”.

SPRAWA WYMIANY AMBASADORÓW

Na konferencji prasowej, Olszowski zapowiedział wymianę ambasadorów „w bliskim terminie”.

Dotychczas jednak obydwie strony wykazywały opieszałość w mianowaniu swoich przedstawicieli dyplomatycznych. Ambasada P.R.L. znajduje się prowizorycznie w budynku Misji Handlowej w Kolonii. Kieruje nią Waclaw Piątkowski, który został mianowany ambasadorem. Spodziewano się, że Warszawa nie wyśle do Bonn bardziej znanego dyplomaty, żeby — przynajmniej narazie — nie nadawać zbyt wielkiej wagi nawiązaniu stosunków dyplomatycznych z Bonn.

Początkowo noszono się z zamiarem mianowania ambasadorem Stanisława Czyrka, obecnego wiceministra spraw zagranicznych, który w ostatniej fazie prowadził rokowania z rządem zachodnioniemieckim. Wybór padł jednak na Waclawa Piątkowskiego.

Tymczasem wysłannicy warszawskiego M.S.Z.-tu rozglądają się w Bonn za odpowiednim budynkiem, w którym mieścić się będzie właściwa ambasada. Podobno w grę wchodzi obiekt przy Th. Heussallee. Specjaliści z firmy budowlanej „Budimex” mieli już się zająć adaptacją budynku.

Jeżeli chodzi o mianowanie ambasadora Republiki Federalnej w Warszawie, to początkowo mówiło się o Gerhardzie Ritzel, obecnym ambasaderem N.R.F. w Oslo. Ritzel był przez jakiś czas szefem gabinetu Brandta i uchodził za jego zaufanego.

Mianowano jednak ambasadorem — Hansa Hellmutha Ruete, który jest od 1970 r. ambasadorem N.R.F. w Paryżu.

Ruete może ma najwięcej kwalifikacji do objęcia placówki w Polsce ponieważ w latach 1966-1970 kierował Wydziałem Wschodnim w bońskim M.S.Z.-cie.

Amb. H. H. Ruete otrzymał więc agrément władz P.R.L. i po trzydziestotrzyletniej przerwie będzie kierował placówką dyplomatyczną N.R.F. w Warszawie.

Ze względu na szereg poufnych misji, amb. Ruete pozostanie jeszcze w Paryżu przez listopad.

Wysyłając amb. Ruete do Warszawy, rząd kancлера Brandta chce zaznaczyć, że przywiązuje wielką wagę do dalszego rozwoju stosunków z Polską.

Mianowanie Waclawa Piątkowskiego świadczy natomiast o zupełnie przeciwnych tendencjach.

Polityczny aspekt referendum w Norwegii

53% głosów „nie” i 47 „tak” oddanymi w referendum na temat przystąpienia do Wspólnego Rynku naród norweski zdecydował w dniach 23 i 24 września br. pozostać poza Europejską Wspólnotą Gospodarczą... Skomplikowana sytuacja polityczna wewnętrzna jaka nastąpiła po tej decyzji jest znana z prasy codziennej, nie będziemy się więc nią zajmowali. Trudności te są przejściowe. Natomiast ważne mogą być długofalowe konsekwencje pozostania Norwegii poza Wspólnym Rynkiem, co może także mieć wpływ na rozwój polityki światowej, szczególnie na odcinku europejskim.

„NIE” Norwegii było spodziewane. Przebieg referendum świadczył o tym, że głosy za i przeciw ilościowo różniły się niewiele. Motywy gospodarcze za przystąpieniem były i są oczywiste w dzisiejszym układzie ekonomii i interesów zagranicznych Norwegii. Głównymi pozycjami dochodu narodowego tego kraju są: rybołówstwo i przemysł rybny, przemysł drzewny i papirniczy, stocznie i nieproporcjonalnie duża w stosunku do całości gospodarki kraju — flota handlowa. Prosperowanie tych wszystkich głównych gałęzi gospodarki narodowej Norwegii (może najmniej jeśli chodzi o dochody z floty handlowej) jest dużo więcej niż w 50% zależne od partnerów handlowych znajdujących się w ramach E.W.G. — Stosunki handlowe Norwegii z krajami bloku sowieckiego są minimalne, podobnie jak z krajami Trzeciego Świata. Poza E.W.G., tylko Stany Zjednoczone i Kanada są krajami o pewnym znaczeniu dla Norwegii, ale nie odwrotnie! Nieobecność Norwegii w E.W.G. przejdzie, w praktyce, prawie niezauważona, jeśli chodzi o handel i współpracę ekonomiczną. Skompensowanie przez Norwegię strat gospodarczych, wynikających z odmowy wejścia do E.W.G. nie będzie zadaniem łatwym. Nowe, zastępcze rynki będą trudne do znalezienia dla kraju, który nie rozporządza możliwościami udzielenia dużych kredytów eksportowych, kredyt **frachto-** wy nie istnieje.

Z tego pobieżnego przeglądu wynika, że motywy gospodarcze nie mogły być i nie były rozstrzygające dla wyniku norweskiego referendum. Z dużą pewnością można stwierdzić, że zdecydowały motywy polityczne, nie zawsze łatwe do jasnego zdefiniowania. Spróbujemy je wyliczyć, opierając się na licznych analizach komentatorów skandynawskich: 1. — nacjonalizm i bezkompromisowy postulat nieograniczonej suwerenności, wynikającej z powszechnej wiary w doskonałość i wyjątkowość narodu norweskiego; 2. — przekonanie, że przynależność do E.W.G. jest sprzeczna z ideami patriotyzmu i suwerenności; 3. — przekonanie, że E.W.G. jest tworem klasycznego kapitalizmu i że należenie Norwegii do E. W. G. będzie sprzeczne z interesami świata pracy i średnich przedsiębiorców w Norwegii; 4. — wpływ szwedzkiej partii socjaldemokratycznej (sprawującej rząd) i odłamu brytyjskiej Labour Party, sprzeciwiającego się wejściu Wielkiej Brytanii do E.W.G. na norweskich socjalistów i zbliżone do nich ugrupowania polityczne. Tradycyjny socjalizm norweskich jest niemarksistowski, podobnie jak szwedzki i brytyjski, stąd powiązania między partiami lewicy nie-komunistycznej w tych krajach i wzajemne przenikanie ideowo-polityczne jest silne; 5. — negatywne nastawienie do E.W.G. dość licznych, bliżej nie określonych skrajnie radykalnych grup wśród najmłodszego pokolenia głosujących.

Dość tu należy, że w czasie referendum przeważała w Norwegii opinia, że podobne referendum w Danii — które się odbyło w tydzień później — da wynik negatywny. — No i nie należy lekceważyć czynnika propagandy komunistycznej w Norwegii, szczególnie ważnego w regionach zamieszkałych przez ubogą ludność rybacką i rolniczą.

Po obzornym przewadze głosów za przystąpieniem do E.W.G. w referendum duńskim powstała sytuacja w której t. zw. Północ Europy, kraje nordyckie: Finlandia, Szwecja i Norwegia odmówiły wejścia do Wspólnoty Europejskiej. Mówiąc obrazowo, zostały zneutralizowane na tle gry przeciwieństw między faktycznymi blokami ekonomicznymi Europy zachodniej i wschodniej, jaką Szwecja podpisała 22 lipca br. (patrz „P. w E.” Nr. 7/8-72, str. 7) mogą w przyszłości częściowo złagodzić izolację Skandynawii od jej najbliższego partnera ekonomicznego Wspólnoty Europejskiej, ale nie usuną jej. Większość kompetentnych ekonomistów skandynawskich wyciąga z tego wniosek, że gospodarka Szwecji i Norwegii nie wytrzyma na dalszy dystans skutków tej izolacji i że państwa te będą zmuszone za kilka lat zapukać do drzwi E.W.G. w Brukseli prosząc o przyjęcie. Ale to jest dziedzina wróżb, opartych na dogmacie, że logika — a szczególnie logika gospodarcza — musi być ukrytym sternikiem każdej polityki zagranicznej.

Przystąpienie Danii do E.W.G. uzasadniają komentatorzy interesami eksportu rolniczego tego kraju do państw Wspólnoty, szczególnie zaś do Anglii, która od 1 stycznia 1973 r. stanie się pełnoprawnym członkiem Wspólnego Rynku. Jest to raczej pół — prawda! W eksporcie Danii wywóz masła, bekoni i jaj odgrywa bardzo dużą rolę, ale nie dominującą. Zarówno w dochodzie narodowym Danii, jak i w jej eksporcie największą rolę gra przemysł i jego produkty. Dania w okresie powojennym staje się coraz bardziej krajem przemysłowym. Przemysł duński jest niemniej niż rolnictwo zainteresowany — i zależny — od rynków krajów E.W.G. W Danii nie tylko rolnicy, ale i znaczna część robotników głosowała za przystąpieniem do E.W.G.. Jako jedyne państwo skandynawskie należące do Wspólnoty Dania stwarza dla siebie wyjątkową pozycję w „Nordzie”. Klimat dla prywatnej przedsiębiorczości w pozostałych krajach skandynawskich pogorszył się i stale się pogarsza, zwłaszcza w Szwecji. Dlatego duży kapitał zainwestowany w przemysł ucieka ze Szwecji do innych krajów, gdzie atmosfera dla prywatnej inicjatywy jest lepsza. Już w kilka dni po ogłoszeniu wyników referendum w Danii stało się jasne, że przemysł szwedzki znajdzie dużo lepsze warunki w takim kraju E.W.G. jak Dania niż we własnym. W dodatku Dania leży blisko i jest krajem pokrewnego języka i kultury.

W najważniejszym i największym kraju skandynawskim — Szwecji — powrócono w kołach rządowych, w związku z „NIE” Norwegii, do koncepcji „Nordek'u” z przed trzech lat (patrz „P. w E.” Nr. 2/3-1969). Koncepcja ta zgrubsza polegała na tym, żeby nasamprzód przeprowadzić zbliżenie w formie np. unii celnej między Szwecją, Norwegią i Danią (co do Finlandii zamiary były niejasne) a dopiero potem — jako już częściowo zintegrowana grupa państw, szukać drogi do E.W.G. na specjalnie korzystnych warunkach. Koncepcja ta była produktem rozkładu E.F.T.A. (A.E.L.E. — „siódemka”) w związku z rozpoczętymi przez Wielką Brytanię staraniami o wejście do Wspólnoty i umarła śmiercią naturalną. Rząd szwedzki próbuje teraz odgrzewać i galwanizować w jakiejś wersji „Nordek”, nie tylko w celu zawarcia najlepszych umów z E.W.G. z pozycji nie-zaangażowanych w budowie Wspólnoty Europejskiej, ale także w celu dania do zrozumienia, że dla Szwecji — a teraz i dla Norwegii — istnieje alternatywa „finlandzka” t. j. skompensowanie ewentualnych strat przez zbliżenie się i rozszerzenie współpracy z blokiem sowieckim.

Oczywiście, matką tego rodzaju pomysłów jest bezgraniczna ignorancja „fachowych” kół przemysłowych typu Zachodniego” istoty zdolności wytwórczej i historii gospodarki państw komunistycznych z Sowietami na czele. Cały blok sowiecki niema w tej chwili nic do dania, niema towarów — ani pod względem jakościowym, ani pod względem ilościowym — którymi mógłby płacić krajom zachodnim za ich eksport i jeszcze przez szereg lat nie będzie ich miał.

Rozszerzenie współpracy handlowej z Sowietami i satelitami jest możliwe na długą metę na warunkach udzielenia im n a t y c h m i a s t o w y c h kredytów rzędu wielu miliardów dolarów. Na to może być stać Amerykę, Niemcy Zachodnie, Japonię, ale nie Szwecję a nawet całą Skandynawię. Od 50 lat już straszy na Zachodzie fata morgana olbrzymich wschodnich rynków aż do Władywostoku. Ma ona twarde życie, jak wiele marzeń. Ale nie należy na niej budować polityki gospodarczej.

Norweskie „NIE” dla E.W.G. i jego następstwa dla Nordu spotkały się z radosnym przyjęciem w Moskwie. Tam od wielu lat, metodą uproszczenia, identyfikuje się Wspólny Rynek z O.T.A.N.em (NATO). Frasa sowiecka przyjęta wynik referendum w Norwegii jako zapowiedź niezbyt odległego wystąpienia Norwegii z organizacji Paktu Atlantyckiego. Tu chyba nikomu nie trzeba tłumaczyć, że takie wystąpienie oznaczałoby bardzo wielkie polepszenie sytuacji strategicznej Sowietów na Atlantyku. W dalszym planie „koegzystencji” przewiduje się możliwości utworzenia baz floty i lotnictwa sowieckiego wśród fiordów norweskich.

Trudno dziś powiedzieć, czy nadzieje Moskwy należą do tego samego rodzaju fata morgana co marzenia zachodnich przemysłowców o wielkich rynkach na Wschodzie. Rozwój wewnętrzno-polityczny zarówno Szwecji jak i Norwegii idzie „na lewo”. Młode pokolenie socjal-demokratów, dotychczas nie-marksistowskich, staje się coraz bardziej marksistowskie i znajduje wspólny język z właścicielami państw bloku sowieckiego. Szwecja wydaje się już być w trakcie zmiany polityki „neutralności zbrojnej” na politykę „neutralności pokojowej”, o czym świadczą ostatnie drastyczne

ODMOWA WIZY DLA BISKUPA HENGSBACHA

Biskup Essen, dr. Franz Hengsbach nie pojechał do Polski.

Władze paszportowe P.R.L. odmówiły wizy niemieckiemu biskupowi, który miał się udać 13 października br. do Oświęcimia na uroczystości związane z pierwszą rocznicą beatyfikacji Ojca M. Kolbe.

Episkopat Polski zaprosił bp. Hengsbacha w zastępstwie kardynała Juliusza Döpfnera, który z ważnych przyczyn nie mógł wziąć udziału w uroczystościach.

Bp. Hengsbach był długie lata duszpasterzem Polaków w archidiecezji Paderborn.

Dostojnik kościoła katolickiego w Westfalii, władający doskonale językiem polskim, zdobył wielką popularność wśród Polaków swoimi wysiłkami na rzecz pojednania polsko-niemieckiego.

Tym przykrym incydentem rozpoczęła się „normalizacja stosunków” między P.R.L. a N.R.F., w kilka dni po wymianie ambasadorów.

Skandaliczna decyzja władz P.R.L. odbiła się szerokim echem w prasie zachodnoniemieckiej.

(A. J. CH.)

P. S. — Z „niedopatrzania i winy” urzędnika Misji Wojskowej P.R.L. w Berlinie Zachodnim, bp. Hengsbach z Essen — nie otrzymał „w terminie” wizy do Polski. Pismo wyjaśniające tej treści otrzymała Kuria Biskupia w Essen.

Mimo to, paszport bp. Hengsbacha nie został dotąd zwrócony.

Warto zapytać, czy po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych między Warszawą a Bonn Misja Wojskowa P.R.L. w Berlinie Zachodnim, w dalszym ciągu zajmuje się wydawaniem wiz obywatelom zachodnoniemieckim, mieszkającym np. w Essen? Jak widać nowootwarta ambasada P.R.L. w Bonn, nie zdążyła jeszcze urochomić działu konsularnego. Z punktu widzenia prawa międzynarodowego działalność Misji Wojskowej w Berlinie Zachodnim nie powinna obejmować terytorium Niemieckiej Republiki Federalnej, skoro układ czteromocarstwowy uznał Berlin Zachodni za oddzielną jednostkę polityczną.

Rząd w Warszawie musi być świadomy curiosum jakie się wytworzyło. Jak się dowiadujemy, personel Misji zostanie zredukowany do połowy. Część pracowników zostanie wysłana do Bonn, reszta będzie musiała powrócić do Polski.

Działalność Misji znakomicie charakteryzuje relacja jej b. szefa, płk. Władysława Tykocińskiego, który 16 maja 1965 roku zdecydował się pozostać na Zachodzie: Patrz: „Wiadomości” (dodatek „Na Antenie”, Nr. 41/42, 1966), Londyn, sierpień-wrzesień 1966.

„PAX” OTWIERA SWOJE BIURA NA ZACHODZIE

W najbliższym czasie mają być otwarte „biura informacyjno-prasowe” organizacji reżymowej PAX” w Paryżu, Bonn i Rzymie. Dyrektorami ich mają być w Paryżu — Janusz STEFANOWICZ, dotychczasowy red. „SŁOWA Powszechnego”, a w Bonn — CZAJKOWSKI.

Jak łatwo się domyśleć, „biura” te będą zalewały bibułą nie tylko Polaków na Zachodzie, ale i Francuzów, Niemców, Włochów i innych. Jak widać Gierk musiał drogo zapłacić faszystom Bolesławowi PIASECKIEMU za niewielką pauzę w walce z Kościołem w Polsce.

POŁĄCZENIE „ODRY I NYSY” Z „FRANCE — POLOGNE”

Na niedawnej „Konferencji Krajowej” stowarzyszenia „ODRA I NYSA” postanowiono zlikwidować tą organizację naskutek podpisania i ratyfikacji układu między P.R.L. a N.R.F.

„ODRA I NYSA” ogłosiła, że stowarzyszenie to postanowiło połączyć się z towarzystwem „FRANCE — POLOGNE”. Ponieważ byli to w 90% ci sami ludzie, niema to wielkiego znaczenia. Jest to tylko uproszczenie dla tow. Aleksa KRAKOWIAKA, który kierował obydwojma placówkami.

redukcje budżetu wojskowego. Wpływu zmian zachodzących w polityce Szwecji na politykę Norwegii i jej dalszy rozwój nie należy niedoceniać, zwłaszcza jeżeli nadejdzie w obu krajach oczekiwane pogorszenie się sytuacji gospodarczej w związku z pozostaniem poza E.W.G. No i trzeba pamiętać, że Norwegia nie jest wystawiona tylko na wpływy szwedzkie. Działają tam także inne wpływy, coraz silniejsze i być może, że one także przyczyniły się — więcej niż o tym wiadomo — do wrześniowego „NIE” w referendum.

NOWY PRZYKŁAD KOLONIALNEJ EKSPLOATACJI POLSKI PRZEZ Z.S.S.R.

Tekst powyższy przedrukujemy z pisma wychodzącego w Tiranie (Albania) i będącego organem Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Polski („CZERWONY SZTANDAR”. Rok VI, N° 4, sierpień 1972 r.). W odróżnieniu od „Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej” rządzącej w P.R.L. i zależnej od Moskwy, Komunistyczna Partia Polski, kierowana przez Kazimierza MIJALĄ, jest w opozycji do obecnych rządów naszego Kraju i działa nielegalnie w Polsce, a z Albanii nadaje audycje radiowe (8 dziennie po pół godziny) i wysyła swoje pismo; K.P.P. zależy do Pekinu.

Artykuł o gospodarczym wyzysku Polski przez Rosję nie jest żadną rewelacją. Przypominamy, że przed paru laty Rada Europy z Strasburgu ogłosiła t. zw. Raport Lindena, który starannie analizuje i podaje cyfry dotyczące wszystkich form eksploatacji gospodarczej krajów Europy Wschodniej przez „starszego brata” rosyjskiego. Na łamach naszego pisma wielokrotnie wracaliśmy do tej tematyki.

Jeżeli przedrukujemy artykuł „CZERWONEGO SZTANDARU”, to nie tylko dlatego, że w sprawie fabryki w Kursku jeszcze nie pisaliśmy, ale przede wszystkim aby stwierdzić, że co do analizy zależnego od Rosji reżimu komunistycznego w Polsce (Bieruta, Ochaba, Gomułka czy Gierka) zgadzamy się z Mijalem i jego towarzyszami. Tylko wyciągamy z tej analizy inne wnioski! Dla K.P.P. trzeba zastąpić komunizm typu rosyjskiego komunizmem typu chińskiego. Dla nas trzeba zlikwidować komunizm i zastąpić go — nie powrotem do klasycznego kapitalizmu, ale ustrojem opartym na wolności człowieka i narodu i dostosowanym do aktualnej sytuacji Polski: gospodarczej, socjalnej, kulturalnej, technicznej itd.

Alle chętnie podyskutowalibyśmy z Kazimierzem MIJALEM w tej mierze w jakiej reprezentuje on swoich chińskich protektorów. Stanowisko Chin nie może być dla nas obojętne w naszej walce o wolną Polskę i jej miejsce w świecie. Przed pierwszą wojną światową naszym azjatyckim sojusznikiem była Japonia będąca w konflikcie z carską Rosją. Obecnie stanowisko tego kraju nie jest zupełnie jasne. Wybiera ona między Z.S.S.R. a Chinami, jako partnerami gospodarczymi, ale ostateczne decyzje w tej sprawie jeszcze nie zapadły, mimo spektakularnego pogodzenia się z Pekinem. Natomiast Chiny są w dobie obecnej odpowiednikiem Japonii z lat 1904 — 1914. Polacy nie powinni o tym zapominać, tym więcej że stanowisko kierowników tego kraju nie musi się koniecznie pokrywać z poglądami Kazimierza MIJALĄ.

(P.S. — Warto przejrzeć w Tiranie rozdział „Czerwonego Sztandaru”, obecnie otrzymują go osoby mało zainteresowane polityką, a nie dostają go instytucje i ludzie, którymby się mógł przydać!).

Pod firmą, a raczej pod przykrywką RWPG, rozpocznie się w najbliższym czasie w Związku Radzieckim budowa gigantycznej huty surowcowej zlokalizowanej w pobliżu wielkich złóż rudy żelaznej pod Kurkiem. Budowa ma być finansowana przez wszystkie kraje RWPG, które także ponoszą mają w równych częściach koszty jej produkcji.

Według informacji warszawskiej prasy, Polska oprócz udziału w kosztach budowy, ogromnych przy tego rodzaju inwestycji, zaspakając ma po jej ukończeniu całkowite zapotrzebowanie na węgiel koksujący.

A jakie korzyści odniosą z wybudowania tej gigantycznej huty na terenie Związku Radzieckiego ujarzmione kraje Europy wschodniej? Na ten temat nie ma ani słowa w informacji reżimowej prasy. A szkoda. Warto byłoby wiedzieć.

Polski przemysł hutniczy dysponuje już dzisiaj wielkim potencjałem produkcyjnym zaspokajającym w zasadzie potrzeby krajowe, a także pozwalającym na dosyć znaczny eksport do innych krajów. Wiadomo także, że wzrost zapotrzebowania na surowce hutnicze pokryty zostanie z nadwyżką w najbliższych latach w wyniku rozbudowy huty im. Lenina oraz budowy innej wielkiej huty surowcowej na Śląsku.

Co więc sprawia, że rząd Jaroszewicza obciąża gospodarke naszego kraju ogromnym kosztem wielu miliardów złotych włożonych w budowę gigantycznej huty dla Związku Radzieckiego, dlaczego godzi się on na wysyłanie wielu milionów ton najbardziej war-

tościowego i mającego szeroki zbytno na rynkach zagranicznych węgla koksującego, ograniczając w ten sposób możliwości rozwoju gospodarczego i wzrostu dochodu narodowego naszego kraju?

Umocnianie potencjału przemysłowego Związku Radzieckiego kosztem krajów wchodzących w skład RWPG jest od dawna podstawową cechą kolonialnej polityki rewizjonistów radzieckich, jednym z elementów uzależnienia gospodarczego i politycznego tych krajów, poddanych także wojskowej okupacji armii radzieckiej. Jest to typowa polityka imperialistyczna polegająca na ujarzmianiu innych narodów i ograbianiu ich gospodarki.

Klika Gierka i Jaroszewicza ukrywa przed społeczeństwem skandaliczny wręcz fakt zapowiedzianego zmniejszenia dostaw ropy naftowej ze Związku Radzieckiego. Najpierw pod naciskiem Moskwy gospodarka polska poniosła ogromne koszty budowy tak zwanego „rurociągu przyjaźni” i wielkiej rafinerii naftowej w Płocku, a obecnie, również w ramach RWPG rewizjoniści radzieccy zapowiedzieli, że nie będą sprzedawać Polsce potrzebnych jej ilości ropy i być może zmniejszą nawet dotychczasowe dostawy.

Przy okazji poradzili „po bratersku”, by Polacy szukali sobie źródeł zakupu ropy naftowej za granicą, np. na Bliskim Wschodzie.

To właśnie spowodowało konieczność podjęcia budowy nowej rafinerii naftowej w Gdańsku i budowy nowego portu przystosowanego do przyjmowania wielkich tankowców. Oto jak wygląda międzynarodowa współpraca w wydaniu rewizjonistów radzieckich.

Nowi carowie na Kremlu zainteresowani są w uczynieniu z Polski kraju kapitalistycznego, ale kraju biednego i całkowicie zdanego na ich łaskę i niełaskę. Związek Radziecki jest dzisiaj nowym mocarstwem imperialistycznym od dawna brutalnie eksploatującym poddane jego dominacji kraje tzw. obozu socjalizmu i gwałcącym bez skrupułów ich niezależność gospodarczą i suwerenność.

Zmuszenie Polski do ponoszenia kosztów budowy gigantycznej huty surowcowej pod Kurkiem jest jeszcze jednym dowodem tej imperialistycznej polityki obecnych przywódców radzieckich.

Rewizjoniści radzieccy wyciągają dzisiaj łapy i żebra o kredyty u imperialistów amerykańskich, kapitalistów niemieckich, włoskich i japońskich. Tamci jednak każą sobie za to słono płacić i dokonując inwestycji na terenie Związku Radzieckiego mają wyłącznie własne zyski i cele polityczne na względzie.

Natomiast okupowane przez armię radziecką kraje Europy wschodniej, placą imperialistom radzieckim ogromny haracz na zasadzie lenna jak w średniowieczu. Są przez nich cynicznie ograbiane i traktowane jak dojne krowy, mimo całej niewspółmierności zasobów surowcowych i bogactw naturalnych.

Gospodarka radziecka dysponująca przeciw nieograniczonymi bogactwami naturalnymi na ogromnych przestrzeniach tego kraju, w wyniku nieudolności i kapitalistycznej polityki nowych carów na Kremlu, w rezultacie nieopisanego bałaganu i marnotrawstwa nekana jest głębokim kryzysem. Zrozumiałe jest, że rewizjoniści radzieccy zainteresowani są tym, by ubogie w stosunku do zasobów gospodarczych Związku Radzieckiego kraje wchodzące w skład RWPG zbudowały im jeszcze jedną hutę surowcową pod Kurkiem. Kraje imperialistyczne zawsze pasowały na swoich koloniach. Taki już jest charakter imperializmu. Socjalimperializm radziecki nie jest tu bynajmniej wyjątkiem.

Natomiast uległość kliki Gierka i Jaroszewicza wobec eksploatorskiej polityki i dyktatu Moskwy jest czymś niezwykłym w historii naszego narodu, ujawnia marionetkowy i antynarodowy charakter obecnego rządu.

POLACY NATURALIZOWANI WE FRANCJI — UWAGA !

KOMITET WYBORCZY POLAKOW-NATURALIZOWANYCH (20, rue Legendre 75017 PARIS) informuje naszych Rodaków we Francji, którzy uzyskali naturalizację mniej niż przed 5 laty i tych, którzy zostaną naturalizowani przed końcem br., że według ostatnio uchwalonej przez Assemblée ustawy, prawo do głosowania mają obecnie wszyscy naturalizowani. Nie trzeba więc czekać 5 lat jak dawniej. Ponieważ — wobec zbliżających się wyborów — dekrety wykonawcze zostaną wydane niebawem, KOMITET przypomina zainteresowanym, że powinni pod koniec roku wpisać się na listę wyborców w miejscu ich zamieszkania (merostwo), aby móc głosować w marcu 1973 r.

KRONIKA POŚWIĘCONA SPRAWOM POLSKIM POLACY ZA ZJEDNOCZONĄ EUROPEĄ

Myśl jednoczenia się narodów w Polsce nie jest obca i sięga początków istnienia państwa polskiego. W Polsce niepodległej idea federalistyczna była żywa — choć nie znalazła swego odbicia w zewnętrznych formach ustrojowych. Państwo polskie w ówczesnych granicach miało znaczny procent mniejszości narodowych: Białorusinów, Czechów i Słowaków, Niemców, Ukraińców i Żydów — wprowadzało zasadę współżycia na podstawie poszanowania i udziału kultury mniejszości w kulturze polskiej. W czasie ostatniej wojny rząd polski również inicjował rozmowy dotyczące przyszłej współpracy państw w Europie środkowej i nie naszą winą jest, że powojenna Europa — szczególnie w tej części gdzie leży Polska — ukształtowała swe odmienne oblicze.

Dzisiaj, gdy Polska wprzęgnięta została w system obcego wyzysku — obowiązkiem każdego Polaka w wolnym świecie jest dać wyraz postępowej myśli polskiej zarówno w polityce, jak i w życiu społeczno-gospodarczym. W dobie obecnej oznacza to popieranie jednoczenia się zagrożonych, wolnych narodów Europy dla obrony wartości religijnych, wolności osobistej człowieka, postępu społecznego i cywilizacji zachodniej.

Uważamy więc, że wszyscy Polacy — obywatele duńscy — winni w dniu 2 października 1972 roku w referendum w sprawie przystąpienia Danii do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej wykaazać swoją dojrzałość polityczną — oddając swój głos za przystąpieniem Królestwa Danii do E.W.G., gdyż jest to głos za wolną Polską, za lepszą przyszłością następnych pokoleń i za pokojem sprawiedliwym!

Niewiele osób poza Danią zna wychodzącą w Kopenhadze „KRONIKĘ”. A szkoda, bo jest to pismo nie tylko ciekawe, ale i odważne, co jest jeszcze rzadsze.

„KRONIKA” wezwała Polaków — obywateli duńskich — do głosowania za wejściem Danii do Wspólnoty Rynku. Redaktorzy nie bali się „mieszać się do cudzych spraw”, żeby użyć terminologii pewnego dziennika. Uznali sprawy europejskie za własne. Może dlatego, że są przekonani, iż Polacy — gdziekolwiek mieszkają i bez względu na kolor paszportu jaki noszą — są narodem europejskim. Tego jeszcze nie zrozumiało wielu polskich dziennikarzy w wolnym świecie.

Z przyjemnością więc przedrukujemy „europejski” artykuł „KRONIKI”.

POLAK REKTOREM KOLEGIUM EUROPEJSKIEGO W BRUGES

Kolegium Europejskie (Collège d'Europe) w Bruges powstało w r. 1949 jako pierwsza uczelnia o problematyce europejskiej. Jej roczny program jest uzupełnieniem studiów uniwersyteckich (po dyplomie) daje możliwość zapoznania się z zagadnieniami dotyczącymi Europy i jej zjednoczenia. — Rektorem Kolegium, od założenia aż do bieżącego roku był nasz holenderski przyjaciel prof. dr. Hendrik BRUGMANS. Doszedłszy do wieku emerytalnego, prof. BRUGMANS złożył dymisję.

Rektorem Kolegium został wybrany prof. Jerzy ŁUKASZEWSKI, dotychczasowy Dyrektor Nauk w tej uczelni. Prof. ŁUKASZEWSKI jest obywatelem belgijskim i wykładowcą na jednym z uniwersytetów w Belgii.

Dnia 21.X.72 r. prof. BRUGMANSOWI wręczono nagrodę im. Roberta SCHUMANA za jego zasługi na polu zjednoczenia Europy. Przypominamy, że prof. Brugmans był przez wiele lat Prezesem Rady „Centre d'Action Européenne Fédéraliste”, do którego należą Związki Polskich Federalistów.

SPOTKANIE POLSKO-NIEMIECKIE

W dniach 22 — 24 listopada br. odbędzie się w LINDENFELS kolejne spotkanie polsko-niemieckie, organizowane — jak dotychczas — przez prof. dr. Gottholda RHODE z uniwersytetu w Moguncji.

Tematem spotkania będzie problem wymiany kulturalnej polsko-niemieckiej, jego stan obecny i możliwości na przyszłość.

W następnym numerze „Polski w Europie” poinformujemy Czytelników o przebiegu tego spotkania.

PAGE INTERNATIONALE

EN ATTENDANT... GIÉREK !

Avant le voyage en France du Premier Secrétaire du P.Z.P.R. (Parti Communiste de Pologne), qui a eu lieu du 2 au 6 octobre 1972 — le COMITE ELECTORAL des POLONAIS NATURALISES a adressé aux Rédacteurs en Chef des journaux français la lettre suivante :

Paris, le 14 septembre 72

Monsieur le Rédacteur en Chef,

Le Gouvernement attend la visite officielle de M. Edward GIÉREK, Premier Secrétaire du Parti Communiste (P.Z.P.R.) de la République Populaire de Pologne.

Loin de nous l'année 1965 où l'on proclamait en haut lieu que « La France ne reconnaît que les Etats » ; Le 2 octobre 1972, encore une fois, les 21 coups de canon seront tirés pour accueillir un chef du parti communiste qui couchera au Grand Trianon.

On nous expliquera que « l'ouverture à l'Est » a comme principe le respect des réalités : dans les pays de l'Empire Soviétique le parti communiste dirige l'Etat, il faut donc honorer ceux qui exercent le pouvoir réel.

C'est précisément au nom du respect des réalités que nous nous adressons à vous. Ce faisant, nous ne risquons pas de heurter l'esprit cartésien qui est l'héritage de tous les Français.

Les dirigeants communistes de la R.P. de Pologne ont pris l'habitude de visiter la France au cours des périodes pré-électorales. En 1965, M. Cyrankiewicz parcourait le pays à moins de 3 mois des élections présidentielles. Maintenant, M. GIÉREK fera sa visite à moins de 6 mois des élections législatives.

De plus le Parti Communiste Français et la C.G.T. (et particulièrement la Fédération des Mineurs) se proposent d'organiser, du 22 septembre au 1^{er} novembre, le cinquantenaire de l'implantation massive de la communauté polonaise en France.

Le maire communiste de Leforest (P.-de-C.) — où M. GIÉREK a travaillé comme mineur avant son expulsion, en 1934 — l'a déjà invité à effectuer un pèlerinage aux sources. D'autres invitations de même nature vont suivre, n'en doutons pas. Le P.C.F. et l'ambassade de la R.P. de Pologne s'efforceront à faire visiter par M. GIÉREK — ou par ses acolytes, en son nom et à sa place — le plus grand nombre possible de communes habitées par les Polonais.

Les plus hautes autorités de ce pays ne tariront pas d'éloges à l'égard de M. GIÉREK et de son régime. On en fera le sauveur de la Pologne (comme on l'a fait pour M. Gomulka, en 1956) et un grand ami de la France qui s'est séparée de lui, il y a 38 ans. On s'étendra sur son « libéralisme », très à la mode en Occident.

Nous n'auront pas l'outrecuidance d'expliquer à un journaliste aussi bien informé que vous quelle est la situation réelle en Pologne. Nous nous permettons cependant d'attirer votre attention sur quelques points essentiels.

1. — Ces temps-ci on a beaucoup parlé des procès en Tchécoslovaquie. Une polémique, touchant la politique intérieure, s'est déclenché à ce sujet. Personne, toutefois, ne s'est avisé de parler des procès politiques en R.P. de Pologne. Et pourtant, ils contiennent de plus belle sous le régime du « libéral » GIÉREK et — ce qui est grave — touchent la jeunesse. Nous tenons à votre disposition un volume de documents sur ces procès, édité par l'Institut Littéraire de Paris („Sąd orzekł...” (Le Tribunal a décidé...), 1972, 316 p.).

2. — M. GIÉREK est arrivé au pouvoir par suite (on pourrait dire : grâce à...) de la révolte ouvrière. Officiellement, les événements de Décembre 1970 sur

le littoral polonais ont fait 45 morts, en réalité — pas loin de 2.000. — M. GIÉREK a institué une commission d'enquête pour rechercher les responsables de ce massacre (« commission Szydlak ») ; cet organisme n'a pas eu le temps de conclure au bout de deux ans bientôt. Entretemps, les dignitaires communistes du littoral (tel le Secrétaire régional du Parti à Szczecin) ont été mutés... avec avancement.

3. — On a beaucoup insisté sur le fait que M. GIÉREK, ancien mineur, est allé dans les chantiers navals pour parler avec les ouvriers en révolte. (Il existe deux livres — dont un en français — contenant l'enregistrement de ces entretiens). Et pourtant, un des premiers gestes de M. GIÉREK fut de nommer M. Kruczek, « stalinien » notoire, à la tête des syndicats ; celui-ci a dit clairement (notamment en Février 1972) que le rôle des organisations ouvrières consiste à soutenir le Parti et le Gouvernement et non à revendiquer. Le document « Misère et révolte de l'ouvrier polonais », édité par « Force Ouvrière » peut vous éclairer sur le « syndicalisme » dans la R.P. de Pologne.

Nous pourrions aisément prolonger cette liste, en parlant des libertés individuelles, de la censure, etc.

Passons maintenant aux réalités qui servent de mot-clé aux opérations diplomatiques et qu'on nous invite à respecter sagement, sans broncher.

Malheureusement, ce ne sont pas les diplomates qui décident du sort des élections en France : ce sont les électeurs.

Les électeurs de langue polonaise sont environ 450.000 en France. Du fait de leur concentration géographique, ils peuvent faire pencher la balance dans une trentaine de circonscriptions électorales et constituent une force non négligeable dans une cinquantaine d'autres. Parmi eux, nous retrouvons un bon nombre de lecteurs de votre journal.

Le P.C.F., aidé par la C.G.T. et — plus ou moins ouvertement — par d'autres organismes, fait tout ce qui est possible pour attirer vers lui les électeurs de langue polonaise : un journal en polonais, fondé il y a une quinzaine d'années à leur intention, des tracts, des réunions, etc.

Si, cette fois, M. GIÉREK, invité du Président de la République, est utilisé dans la campagne électorale, si les compliments officiels et les éloges de la situation en Pologne sont repris comme caution par les tracts du P.C.F., à l'instar de M. Marchais dans la récente émission « A armes égales » — les électeurs de langue polonaise auront du mal à comprendre pourquoi ils ne devraient pas voter communiste, en Mars 1973.

La question se pose donc, si les bonnes relations avec les dirigeants communistes de la R.P. de Pologne doivent être payées par des mandats supplémentaires offerts au P.C.F. — C'est aux « réalistes » de répondre à cette question !

Si nous adressons cette lettre à vous, Monsieur le Rédacteur en Chef, avant le voyage de M. GIÉREK, c'est pour vous demander — au nom des réalités ci-dessus évoquées — de réfléchir sur la question. — La presse a un rôle important, parfois décisif, dans la réussite publicitaire des voyages officiels. Elle est sollicitée aussi bien par les services de presse français que par les ambassades étrangères. Lors du voyage de M. Cyrankiewicz, en 1965, nous avons enregistré des excès de zèle de certains journalistes qui ont indigné les uns et ont fait rire les autres.

Autant que nous le sachions, votre journal n'apporte pas d'habitude son soutien au Parti Communiste Français. Il n'est donc pas exagéré de notre part de vous demander, en ce qui concerne le voyage de M. GIÉREK, de vous en tenir à l'information — que nous savons objective — et de freiner le lyrisme auquel succombent certains reporters et même commentateurs. Amplifier dans vos colonnes les compliments officiels inévitables serait rendre un mauvais service aux candidats non-communistes aux prochaines élections législatives dans plusieurs dizaines de circonscriptions.

Dans l'espoir que vous réserverez un bon accueil à notre lettre et comprendrez les motifs pour lesquels nous nous adressons à vous,

— nous vous prions d'agréer, Monsieur le Rédacteur en Chef, l'expression de nos sentiments les plus distingués.

« POLSKA w EUROPIE »

(La Pologne en Europe)
n'est pas une revue
d'exilés, de réfugiés,
d'émigrés, ni d'émigrants !
C'est la tribune des Européens
de langue et de culture polonaises,
dont que soit le passeport
dont ils sont titulaires.

FEDERALISM AND THE LATVIANS

If words are defined by their opposites, then there is some difficulty with the word federalism. The immediate inclination is to say that independent or sovereign states stand opposite to federations. Upon reflection, this appears to be so only in theory; experience has often shown this dichotomy to be false. For example, over the years the social, economic and political relationship between the United States and Canada, though they are both sovereign states, has come little short of what would be expected of two federative states. In contrast, the Soviet Union is a federation, yet its relations with its allies in the socialist bloc, let us say Czechoslovakia, have been far from ideal. The historical relationship between Norway and Sweden is different yet again. The federal union of Sweden and Norway worked badly, but their relations have been exemplary since they acquired individual sovereignty.

What this amounts to, then, is to say that, if the goals of federation are maintenance of peace, social and economic cooperation, and political unity in the face of an enemy, the practice counts for more than theoretical constructs or formal charters. It must be remembered that historically the idea of federation is not new, but in modern times it has been easier to establish independent states than federations. The basis for legitimizing a federation has changed. Our age has introduced the concept of consent into human relationships, and it is demanded both in relations among the states of a federation as well as in each of them internally. So the opposite of federation is not so much independence, as is frequently believed, but the absence of properly established consent. In other words, states in which civil liberties are not respected are likely to make poor partners. "A nation cannot be free and at the same time continue to oppress other nations" — I was a truism coined by Engels and echoed by Lenin. To it we may add that the absence of coercion is the first (and perhaps the decisive) step toward federation.

In this light any discussion of Latvia and federalism must assume not only a democratic Latvia but also democratically legitimized neighbors, and most certainly a democratic Russia. In the absence of an uncoerced Russia, an uncoerced Latvia is unthinkable. On the other hand, it seems reasonable to assume that a free Russia would be a sufficient guarantee for a free Latvia, notwithstanding much racist scholarly opinion in the West that sees the

POLSKA
w europie

LA POLOGNE EN EUROPE

Organe mensuel de
L'UNION DES FEDERALISTES POLONAIS

20, rue Legendre, PARIS-XVII^e
Tél. : CAR. 54-28 — C.C.P. 7 323 28

Directeur de la publication : Jerzy JANKOWSKI

Corresp. en Scandinavie : Tadeusz NORWID-NOWACKI, Rävstigen 6, S-13011 Saltsjö-Duvnäs (Suède).

Correspond. en Allemagne : Andrzej CHILECKI, Kämpchensweg 6 5-KOLN 41 - Tél. : 49-57-96.

Cena - Prix :	France	2,00 F.
	Etranger	2,50 F.
Abon. roczny :	Francja	20,00 F.
	za granicą	25,00 F.
Abon. annuel :	France	20,00 F.
	Etranger	25,00 F.

Imprimerie Les Editions Polyglottes,
232, rue de Charente - PARIS-XII^e
Commission paritaire N° 42.131

„POLSKA w EUROPIE”
est l'unique journal „européen”
en langue polonaise.
Amis étrangers,
aidez cette revue à poursuivre
sa mission.

RADZYMY PRZECZYTAĆ

1. — Altiero SPINELLI — „Agenda pour l'Europe” (tłum. z włoskiego), Hachette, Paris, 1972.
2. — Michel TATU — „Le triangle Washington — Moscou — Pékin et les deux Europe (s)”, Casterman, Paris, 1972.
3. — Tomasz STALINSKI — „Romans zimowy” (powieść o przemyśle w P.R.L.), Paryż, Instytut literacki, 1972, cena 24 F.
4. — Roger GARAUDY — „l'Alternative” (collection „Libertés 2000”), Robert Laffont, Paris, 1972, 252 p.
5. — „Who does what in parliament”, Mitchell & Birt, London (2 Cornwall Mansions Kensington Court, W. 8), 1972.
6. — „Who does what in the Common Market”, Mitchell & Birt, London (2 Cornwall Mansions Kensington Court, W. 8), 1972.
7. — Zygmunt HEMMERLING — „Postowie polscy w parlamencie Rzeszy Niemieckiej i Sejmie Pruskim, 1907 — 1914”, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa, 1969, 289 (3) str. bibliografia.
8. — Nicolas C. PAND — „The Peoples' Republic of Albania” (Seria: Integration and Community Building in Eastern Europe), The John Hopkins Press, Baltimore, Md. 1968, 185 + 5 p.
9. — W. KOSYK — „Violation des droits de l'homme en Ukraine et en URSS”, Edition de l'Est Européen, Paris, 1969, 159 + 1 p., 15 F.
10. — Józef GARLINSKI — „Poland see and the allies” (P. Stevensona), George Allen & Unwin, London, 1969, 248 p.
11. — Thomas LOWIT — „Le syndicalisme de type soviétique” (l'URSS et les Pays de l'Est européen), Paris, Armand Colin, (S — Collection Sciences sociales du travail), 415 p.
12. — POLOGNE, 24 Janvier 1971 „Gierek face aux grévistes de Szczecin”, Réproduction intégrale de l'enregistrement magnétique, effectué par les travailleurs du port. — Paris, 1972, Selio (Société d'Édition, Librairie, Information Ouvrière), 180 p. 16 F.
13. — Alexandre SKIRDA — „Kronstadt 1921”, Proletariat contre Bolchévisme. — Paris, Edition de la Tête de Feuilles.
14. — Stefan KISIELEWSKI — „100 razy głową w ścianę”, Editions du Dialogue, Paris, 1973, 363 str.
15. — Yasha DAVID — „La fuite en avant de Moscou” — Photos de l'invasion de la Tchécoslovaquie; légendes en français et en anglais, édité „Force Ouvrière”, Paris 1972, 112 p.
16. — Jean CASTAREDE — „Europe 1972”, Julliard, Paris, 1972.
17. — Armand CRIFO — „L'unification européenne”, Arthaud, Paris, 1972.
18. — Anne LAURENS — „L'Europe avec les Anglais”, Arthaud, Paris, 1972.
19. — André THIRION — „Révolutionnaires sans révolution”, Robert Laffont, Paris, 1972.
20. — Jean BARDOT — „Le mouvement communiste” (Essai de définition), Edit. Champ Libre, Paris, 1972.
21. — Pierre PASCAL — „Histoire de la Russie, dès origines à 1917”, Presses Universitaires, Collection „Que sais-je?”, Paris, 1972.
22. — Branko LAZITCH and Milorad M. DRACHOVITCH — „Lenin and the Comintern”, Volume I, Hoover Institution Press, Stanford University, Stanford, Cal. 1972.
23. — Jan WINCZAKIEWICZ opr. (z przedmową J.-P. PALEWSKIEGO) — „Polak zwiedza Paryż”, Przewodnik, Księgarnia Polska, Paryż, 1972.
24. — „LE XX^e siècle fédéraliste”, III/1972 (Richard COUDENHOVE-KALERGL, Jules RO-MAINS, Paul-Henri SPAAK par Otto de HABS-BOURG, George BONNEVILLE, Walter KUN-NEN; „Marxisme et néo-marxisme”, „Après la loi régionale”: dans ce numéro écrivent en outre: Robert ARON, Thierry MAULNIER, Jean de FABREGUES, Louis JOXE, Joseph MARTRAY, André MIGNOT). Rédaction et Administration — 3, rue Chauveau-Lagarde 75008 Paris. Abonnement annuel: 20 F. France, 24 F. — étranger.
25. — „Opposition in der Sowjetunion (Berichte und Analysen), Herausgegeben von Heinz BRAHM, Droste-Verlag Düsseldorf 1972, str. 191. Na pracę tę składają się analizy młodych naukowców niemieckich: Heinz Brahm, Cornelia I. Gerstenmaier, Peter Hübner, Arnold Buchholz, Erwin Oberländer, Gerhard Simon Kurt Marko. Poza Cornelią I Gerstenmaier, wszyscy wymienieni są współpracownikami Bundesinstitut für ostwissenschaftliche und internationale Studien w Kolonii.

26. — Edmund MĘCLEWSKI — „Zbiór Informacji o Niemieckiej Republice Federalnej” (Informator wewnętrzny), Polski Komitet Olimpijski, Warszawa, 1972, str. 47.
27. — Eugeniusz GAJDA — „Polska polityka zagraniczna 1944-1971”, Wyd. Mon, Warszawa, 1972, str. 270.
28. — Józef SZŁAPCZYŃSKI — „Dzisiaj i jutro problemu niemieckiego”, Wyd. Mon, Warszawa, 1972, str. 140.
29. — Józef SZŁAPCZYŃSKI — „Ostforschung przeciwko normalizacji”, Wyd. Mon, Warszawa, 1972, str. 160.
30. — „Zachodnia granica Polski na Konferencji Poczdamskiej” (Zbiór dokumentów), Biuletyn Niemcoznawczy, Nr. 4-5 (28-29), Wyd. Instytut Śląski w Opolu (Zakład Stosunków Międzynarodowych), Opole, 1970, str. 243.
31. — Marian PODKOWIŃSKI — „Niemy i Ja”, Książka i Wiedza, Warszawa, 1972, str. 446.
32. — Eugeniusz GUZ — „Dzień powszedni w N.R.F.”, Wyd. Iskry, Warszawa, 1972, str. 496.
33. — Henryk BATOWSKI — „Wojna a dyplomacja 1945”, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań, 1972, str. 349.
34. — „Sieben Punkte zu einer deutschen Friedenspolitik”, Institut für Gesellschaftswissenschaften Walberberg, Seewald-Verlag, Stuttgart, 1972, str. 24.
35. — Karl HARTMANN — „Partei und Schriftsteller in Polen”, str. 573-580.
36. — Gotthold RHODE — „Der VI. Kongress der polnischen Kommunisten”, str. 581-607. Wymienione artykuły ukazały się w: OST-„Stownik organizacji młodzieżowych w Polsce 1918-1970”, Wyd. Iskry, Warszawa, 1971, str. 190. EUROPA, Nr. 8/72, Stuttgart, 1972.
38. — „VI Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, 6-11.XII.1971”, Podstawowe materiały i dokumenty. Książka i Wiedza, Warszawa, 1972, str. 318.
39. — Alfred DOMES (Hrsg.) — „Freiheit des Geistes?”, Dokumente und Kommentare zu Ost-Europa-Fragen, Bd. XVI, Edition Atlantic Forum, Bonn — Bruxelles — New York, 1972, str. 88. Na pracę składają się referaty wygłoszone na Konferencji „Cercle de Strasbourg” w Bonn (16-17.3.1972), przez: Jean de Fabregues, Jean-Louis Loubet del Bayle, Günther Wagenlehner, Erich Loos, Alain-Gérard Slama, Harald Kruska, Josef Rabas.

FEDERALISM AND THE LATVIANS

Great Russian character as incurably expansionist.

Latvians in exile tend to think of the future of Latvia in terms of independence rather than federation. The opinion of Latvians in Latvia is less clear, but they are likely to be guided more by realism than those in exile are: their first priority will be to obtain a greater degree of freedom than they presently have. There are two possible routes to the enlargement of freedom. Both would commit the Latvians to federalism.

Within the next decade the Soviet Union might initiate reforms that could transform the coercive nature of the present situation. The exiles tend not to believe in this possibility, and if it were to come to pass, their reaction might be negative because under no circumstances would it lead to independence. People in Latvia, however, might well feel very differently.

The alternative possibility is that predicted by Andrei Amalrik—disintegration of the Soviet state and the growth of democratic opposition within Russia and the Soviet republics. What the exiles do not understand but the people in Latvia do is that the growth of democratic opposition within Latvia gains strength from cooperation with opposition elsewhere in the Soviet Union. But here is a point to be noted. Since there is a struggle for freedom occurring in all the Soviet republics, the Latvians are likely to have many friends so long as their struggle is for freedom, but feelings would change if the Latvians began to strive for independence. The prime reason for this is that an independent Latvia is likely to be a weak Latvia and as such would be unacceptable to the Russians, the Ukrainians, and for that matter the Poles. The Russians would see an independent Latvia as a bridgehead for a revitalized Germany, and Poland and the Ukraine would view it as a territory through which they could be outflanked by the Russians. Prudent and successful Latvian politicians would need to heed these geopolitical considerations and, since the Latvians in Latvia are in closer contact with people of the other Soviet republics, they are likely to be more sensitive to such questions, which would quite naturally lead them to consider a federal solution.

Federation has to be approached with the same common sense as independence. One must guard against attaching moral imperatives to either. A fe-

deral solution is morally preferable only if it advances human freedom and wellbeing. Common sense would indicate that today an East European federation would have a better chance of success than a series of independent states, but events may frustrate common sense as they have in the past. A lesson from Latvian history in 1917 may illustrate this point.

It is a generally forgotten by Latvians and unknown to foreigners that before 1918 Latvian politicians, intellectuals, poets and others advocated a federal solution to the problems posed by the "prison of nations", as the czarist empire was known. The Latvians were not unique in this; all the other nationalities with the possible exception of the Poles concurred. It was autonomy, not independence, that Russia's nationalities were after. This is a distinction missed by many eminent scholars in the West. This federal solution collapsed through no fault of the Latvians. The Latvians chose independence as their last resort, if not as an act of desperation. Today the proponents of independence are frequently described as men of vision and heroism. At bottom, however, quite the contrary was the case. They were simply men of common sense, politicians who chose the only alternative left to them, if any gains from the revolution of 1917 were to be preserved. The Latvians' slogan in the decades before the revolution was a "free Latvia in a free Russia". Even in 1917, until the Bolshevik coup, it continued to be the principle of most Latvians. The Bolshevik takeover was the turning point. If in 1917 and earlier there had been only a few who advocated independence, by 1920 there were only a few who believed in federation.

The reasons for the demand for federation in pre-revolutionary Latvia are not hard to find. Above all, it was a matter of the possible and feasible. The Baltic Provinces continued to enjoy many of the privileges of autonomy in their relationship with Russia, although they were more narrowly defined than those of Finland and Poland, and tended to be eroded with the passage of time. From the point of view of ordinary Latvians the privileges were of limited significance since they mostly benefited the German super-caste. The Germans' presence in the Baltic Provinces had historically inclined the Latvians to think in terms of friendship with Russia rather than separation from it. The Latvians' supposed enmity toward the Russians, if it exists, is new and does not antedate 1940.

Moreover, the impact of social democracy in pre-revolutionary Latvia was disproportionately large, and within the context of Marxist thought it was natural to anticipate federations rather than independent states. All in all, the slogan "a free Latvia in a free Russia" was rooted in considerations of the possible, the weight of the tradition of Baltic autonomy, Latvian amity toward the Russians as opposed to the Germans, and the influence of social democracy.

The February Revolution was welcomed by all Latvians. For the course of the future Latvian liberal community turned to Petrograd, to the Provisional Government and the Petrograd Soviet. The assumption was that the central organs in Petrograd would declare the empire a federation of numerous autonomous states. But soon disappointment magnified by impatience and misunderstandings set in. The Provisional Government, the Kadets, and Kerensky were either negative to the idea of Latvian autonomy or asked the Latvians to wait until the Constituent Assembly could decide on the question. As months went by, the gaze of Latvian liberals turned from Petrograd to Kiev as the organizing center for a new federation. The Bolshevik coup dashed even these hopes. During 1918 and 1919 some politicians explored the possibility of a federation under German aegis, but such plans elicited little response among the Latvians.

After the events of 1917-20 there has been little talk of federation among Latvian politicians and the situation is unlikely to change in the near future. If, however, the coercive order in Soviet Latvia were to relax a little, for whatever reason, federalism is again likely to be on the Latvian political agenda—with better results, it is to be hoped, than in the first major East European transformation of this century. If federalism is to succeed in Northeastern Europe, it has to be predicated on major nationalities. If a federal solution can promise greater security, freedom, and wellbeing, it is unlikely that Latvians will be able to resist it, regardless of their current opinion on the question.

(«The Central European Federalist», vol. XVIII, n. 1-2.)

1 Speech of F. Engels at a meeting in London for freedom of Poland, Nov. 29, 1847. Cited in Horace B. Davis, *Nationalism and Socialism* (New York: 1967), p. 19.

2 Robert Paul Browder and Alexander F. Kerensky (eds.), *The Russian Provisional Government 1917: Documents* (Stanford: 1961), pp. 317-433.